

3 ministrów podało się do dymisji

nie chcąc się pogodzić z zaaprobowanym przez rząd „kompromisowym” projektem

Mendes-France’a w sprawie „armii europejskiej”

PARYŻ (PAP). — Na posiedzeniu w nocy z piątku na sobotę francuska Rada Ministrów uchwaliła propozycję w sprawie zmiany układu o „armii europejskiej”, które — jak zakomunikował rzecznik rządu — przekazane zostaną pięciu innym sygnatariuszom układu.

Propozycje te pokrywają się w zasadzie z „kompromisem” zaproponowanym przez premiera Mendes-France’a.

W związku z tą uchwałą podali się do dymisji trzej ministrowie gaullistowskie, z których dwaj przeciwnicy „armii

europejskiej”: minister obrony narodowej gen. Pierre Koenig, minister robót publicznych Jacques Chaban Delmas i minister odbudowy Maurice Lemaire.

Na sobotę zwołane zostało zebranie przedstawicieli gaullistów w Zgromadzeniu Narodowym i w rządzie francuskim dla omówienia powstałej sytuacji.

Delegacja Labour Party w Pekinie

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że w dniu 14 sierpnia na zaproszenie Chińskiego Ludowego Towarzystwa Badania Stosunków Międzynarodowych przybyła do Pekinu delegacja brytyjskiej partii labourystowskiej z b. premierem Attlee na czele.

Ze świata

SESJA CENTRALNEJ LUDOWEJ RADY RZĄDOWEJ W PEKINIE

PEKIN. — 11 sierpnia odbyła się rozszerzona 33 sesja Centralnej Ludowej Rady Rządowej.

Premier i ministrowie spraw zagranicznych Czuu En-lai wygłosili exposé o sprawach polityki zagranicznej. Uczestnicy sesji w wygłoszonych przemówieniach poparli tezę Czuu En-lai-a, uznając całkowitą słuszność pokojowej polityki zagranicznej prowadzonej konsekwentnie przez Chiny i aprobując wysiłki w exposé żądania wyzwolenia wyspy Tajwan.

NOWE FUNDUSZE NA UZBROJENIE PARTNERÓW WOJENNYCH USA I NA DZIAŁALNOŚĆ DYWERSYJNĄ

NOWY JORK. — Kongres USA uchwalił i skierował do Białego Domu projekt ustawy zezwalającej rządowi na wydanie w roku budżetowym 1955 — 3.054 milionów dolarów na cele tzw. „wzajemnego zapewnienia bezpieczeństwa”, tj. na uzbrojenie sojuszników i partnerów Stanów Zjednoczonych z różnymi brońmi wojennymi.

100 milionów dolarów asygnowane są zgodnie z projektem ustawy, na działalność dywersyjną przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Rządowi zezwala się na potajemne wydanie z tej sumy 50 milionów dolarów bez składania sprawozdania przed Kongresem.

AMNESTIA DLA ZBRODNIARZY HITLEROWSKICH W BERLINIE ZACHODNIM

BERLIN. — W Berlinie zachodnim ogłoszona została ustawa o amnestii, wzorowana na ustawie rządu Adenauera, która oddała prezydentowi boński Heuss bezpośrednio po swym ponownym wyborze. Głównym po stanowieniem tej ustawy jest artykuł 5 przewidujący generalną amnestię w stosunku do zbrodni popełnionych przez hitlerowców.

POWÓDZ W SZWECJI

SZTOKHOLM. — Wskutek długotrwałych ulewnych deszczów wzięcie rzek w prowincji Norbotten wystąpiło z brzozy, zalewając znaczne połacie kraju. Cześć zbiorów w okolicy Bo hus i Skane została zniszczona.

INFLACJA WE FRANCJI

PARYŻ. — Dane ogłoszone przez Bank Francuski świadczą o wzroście inflacji we Francji. W okresie od 31 grudnia 1953 roku do chwili obecnej obieg banknotów zwiększył się o 26,1 miliarda franków i wynosi nową rekordową sumę 2.396.532 miliony franków.

rolata pocztowa uiszczona ryczałtem A 5

Cena wraz z „PANORAMĄ” 30 gr

Dziś 8 stron

ŁÓDZKI EXPRESS

ilustrowany

Rok II Łódź, 15 i 16 sierpnia 1954 r. Nr 194 (297)

Dzieci z kolonii piszą listy do KC PZPR

W miesiącach letnich, po skończonym roku szkolnym, wśród pól, łąk i lasów, w górach, nad morzem lub jeziorami wypoczywają na koloniach setki tysięcy dzieci. Są radość ze szczęśliwego dzieciństwa, wdzięczność z powodu troskliwej opieki, jaką otoczone są przez państwo, wyrażają dziewczęta i chłopcy w serdecznych listach do Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej kierowanych na ręce pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego — Bolesława Bieruta.

„Jesteśmy wdzięczne naszemu ludowemu państwu, naszej kochanej partii, że możemy wakacje spędzać tak radośnie i wesoło — piszą harcerki-uczeńniczki kolonii letniej w Smukale. — Po tak miłym wypoczynku wrócimy do szkół z nowym zapasem sił do dalszej nauki”.

Proste słowa radości i serdecznego, szczerego zadowolenia płyną z setek innych listów zbiorowych i indywidualnych.

„Z kolonii naszej przywieźmy słońce, radość i nowe siły do dalszej nauki — piszą dzieci kolejarzy przebywające na kolonii letniej w Podkowie Leśnej. — W nowym roku szkolnym będziemy jeszcze lepiej się uczyć, gdyż chcemy jak najwięcej umieć, aby potem jak najlepiej pracować dla naszej ukochanej ojczyzny”.

Patrioci polscy solidaryzują się z walką

przeciw „europejskiej wspólnocie”

- o zapewnienie pokoju

w ramach ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego

WARSZAWA (PAP). — W dniu 13 sierpnia br. odbyło się pod przewodnictwem Jarosława Iwaszkiewicza posiedzenie Polskiego Komitetu Obrony Pokoju i Polskiego Komitetu dla Pokojowego Rozwiązania Problemu Niemieckiego. Zebrani uchwalili oświadczenie, w którym czytamy m. in.:

„Pozytywne rezultaty osiągnięte na konferencji genewskiej są przekonywającym dowodem możliwości i konieczności rozwiązywania spornych i skomplikowanych problemów międzynarodowych drogą rokowań pomiędzy zainteresowanymi stronami.

Zasada pokojowego współistnienia państw o różnym ustroju społecznym, która była i jest podstawą polityki zagranicznej krajów obozu pokoju, znajduje sobie coraz potężniejsze poparcie narodów całego świata, pragnących trwałego pokoju i współpracy międzynarodowej. Zwłaszcza tutaj, gdzie dąży się do umieszczenia i sercach narodów Europy idea zbiorowego bezpieczeństwa, którego realizacja miałaby decydujące znaczenie dla zapewnienia pokoju na całym świecie. Z drugiej strony trzeba jednak zdać sobie sprawę, że wrogowie pokoju nie rezygnują ze zbioru nieczystych planów wojennych, dążąc w szczególności do odbudowy militarystyki niemieckiej pod szyldem „europejskiej wspólnoty obronnej”, czy też tzw. „planów alternatywnych”, co wywołuje coraz większe zaniepokojenie narodów europejskich, które nady olara hitlerowskiej agresji, a w szczególności narodów sąsiadujących z Niemcami.

Naród polski, który poniósł tak wielkie ofiary w walce z hitlerowskim okupantem, a dziś poświęca wszystkie swe siły pokojowemu budownictwu, jest żywotnie zainteresowany w niedopuszczeniu do powstania ogniska nowej wojny w Niemczech zachodnich, w pokojowym uregulowaniu problemu niemieckiego, w ustanowieniu skutecznej obrony przed agresją dzięki utworzeniu systemu zbiorowego bezpieczeństwa. Dlatego też społeczeństwo polskie z radością powitało notę rządu radzieckiego z dnia 24 lipca br. proponującą zwołanie konferencji państw europejskich, celem wymiany poglądów w sprawie zbiorowego bezpieczeństwa w Europie i propozycję rządu ZSRR z dnia 4 sierpnia br. w sprawie zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych 4 mocarstw.

I krajowa narada kolesowców

WROCŁAW (PAP). — W dniu 14 bm. rozpoczęła się we Wrocławiu I krajowa narada kolesowców i mistrzów szybkiego skrawania, w której bierze udział ok. 400 przodujących tokarzy-kolesowców, mistrzów szybkiego skrawania, techników i inżynierów, pracowników naukowych wyższych uczelni i instytutów.

W pierwszym dniu obrad uczestnicy wysłuchali referatu członka CRZZ Jana Kaczmarskiego na temat znaczenia w obniżeniu kosztów własnych wssokowadnej obróbki skrawaniem ze szczególnym uwzględnieniem noża Kolesowa.

Uczestnicy narady podczas dyskusji, dzielili się swoimi doświadczeniami w stosowaniu szybkościowych metod obróbki skrawaniem.

Z frontu walki strajkowej w Niemczech zach.



Jak już podawaliśmy, 12 bm. zakończył się strajk pracowników komunikacji, gazowni i wodociągów w Hamburgu. Strajkujący wywalczyli częściowe zwycięstwo, otrzymując 7-fenigową podwyżkę płac. Nie odnieśli oni całkowitego zwycięstwa z powodu zdrady pravicowych przywódców związkowych i socjaldemokratycznych.

Na zdjęciu: pikietę strajkową przed gazownią Grasbrock, w czasie gdy robotnicy Hamburga toczyli walkę strajkową.

Fot. — CAF

Wakacje na Mazurach



Coraz większą popularnością cieszą się Mazury wśród wyjeżdżających na wczasy. I nic dziwnego — niewiele jest w Polsce zakątków o równie malowniczym krajo-brazie.

Na zdjęciu: wczasowicze nad jeziorem Nidzkim.

CAF — fot. Mottl.

Chłopi z 4 gromad pow. łaskiego i załoga ZPB im. Stalina

podpisali umowę o współzawodnictwie

Sala Zakładowego Domu Kultury przy ul. Przedziałowej zgromadziła wczoraj niezwykłych gości. Oto po raz pierwszy zjawili się w niej chłopcy z czterech gromad pow. łaskiego — Poździeń, Luciejów, Pruszków i Wypychów, aby w czasie uroczystego spotkania z załogą zakładów im. Stalina podpisać umowę o współzawodnictwie. Robotnicy zobowiązują się w umowach do przedterminowego wykonania zadań produkcyjnych, do oszczędniejszej i lepszej jakościowo pracy. Chłopi po-

stanawiają lepiej gospodarować na roli, przyspieszyć wykonanie prac w polu, dostawę plodów rolnych dla państwa, podnieść gospodarkę na wyższy poziom. Umowy te więc stanowią jeden ze środków umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Mówił o tym poseł na Sejm, nac. inż. zakładu „B” ZPB im. Stalina, Urbanczyk, wskazując na wielkie znaczenie podpisanej umowy, jako czynnika wspierającego naszą walkę o szybkie podniesienie stopy życiowej ludności miast i wsi. Inż. Urbanczyk odczytał też zobowiązania załogi całego kombinatu im. Stalina.

Teraz na trybunę mówców wchodzi kolejno setki poszczególnych gromad, zgłaszając wśród serdecznych owacji zebranych własne zobowiązania.

Sołtys gromady Pruszków Badowski, zapewnił, że i jego gromada dotrzyma słowa przed 18 października br. zakończy siew zbóż ozimych na 10 dni wcześniej dostawiając ziemniaki dla podniesienia zaś wydajności tak gromadkich chłopów nawodnią 23 ha ziemi. Podobne zobowiązania zgłaszali w imieniu swych gromad sołtysi z Luciejowa — Papuga i gromady Wypychów — Błaszczak.

Przemówienia chłopów raz po raz przerywane były okrzykami na cześć sojuszu robotniczo-chłopskiego i przodujących chłopów naszego województwa.

W IX rocznicę wyzwolenia Korei

W dniu 15 sierpnia mija 9 lat od dnia wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką spod waleśniej okupacji japońskich agresorów. W związku z rocznicą przesyłamy gratulacyjne przewodniczącemu Rady Państwa Aleksander Zawadzki do przewodniczącego Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Ludowego KRL-D Kim Dui Bona oraz Józefu Cyrankiewicz do marszałka Kim Ir Sana.



— Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych? Podobno wasz projekt planu budowy na rok przyszły jest już gotowy?

— Owszem, z tym, że jako projekt, rzecz jasna, może podlegać pewnym zmianom. Dopiero we wrześniu br. będzie on rozpatrzony przez PKPG.

— Interesują nas wasze projekty. Czy możecie je przekazać w telegraficznym skrócie?

— A więc trochę cyfr. Przewidyujemy w roku przyszłym oddanie do użytku w Łodzi około 3 500 izb. W stanie surowym wykonamy 4 tys. izb. Sa to cyfry większe od tegorocznych, gdyż do końca 1954 r. chcemy wykończyć 2 376 izb, a w stanie surowym przekazać 2 121.

Oprócz izb zbudujemy również kilka żłobków, przedszkoli, szkół oraz szereg sklepów, punktów usługowych i innego rodzaju placówek handlowych.

— Gdzie będą się koncentrować nowe budynki?

— W dalszym ciągu budować będziemy na Starym Mieście i Rabinach, w osiedlu I i IV. Ponadto wiele tzw. plomb czyli domów przy różnych ulicach, np. Wierzbowej, Obywatelskiej itp. Ważne jest, że równocześnie z blokami mieszkalnymi budować się będzie iścieżnie, zieleńce, doprowadzać do mieszkań wodę, gaz, światło i rury kanalizacyjne.

— Co można powiedzieć o architekturze nowych budynków?

— Na razie tyle, że będą to nowoczesne bloki na Bałutach wielokondygnacyjne. W dalszym ciągu kontynuować będziemy tymkowanie Arkady przy ul. Zgierskiej zostaną rozebrane, a następnie zrekonstruowane. Za nimi powstanie budynek pocztowy. Bałuty otrzymają nowoczesny budynek, w którym mieścić się będzie biurowiec.

Francja w obliczu groźby militarystyki niemieckiej

MOSKWA (PAP). — Dziennik „Prawda” z dnia 14 bm. zamieszcza artykuł nt. „Francja w obliczu groźby militarystyki niemieckiej”.

Od przeszło 4 lat — czytamy w artykule — francuska opinia publiczna zwalcza proklamowane otwarcie przez koła rządzące USA plany wzmoczenia militarystyki niemieckiej.

Od 2 lat toczy się walka przeciwko układowi o „europejskiej wspólnocie obronnej” będącemu ucieleśnieniem tych planów. Opór społeczeństwa francuskiego doprowadził do spalenia w ciemnościach tych planów. Wobec otwartego uzbrojenia od wetowców niemieckich i wypuszczenia ich na arenę europejską.

Znaczenie oporu francuskiej opinii publicznej przeciwko ratyfikacji układu paryskiego jest oczywiste. W związku z tym powstaje pytanie: w jakiej sytuacji znalazłaby się Francja, gdyby parlament nie licząc się z wolą społeczeństwa zaakceptował plany utworzenia „europejskiej wspólnoty obronnej”?

Zwolennicy układu paryskiego — pisze autor — nie przeczą, że podstawowe zadanie sprowadza się do uzbrojenia Niemiec zachodnich. Ale w obecnych warunkach uzbrojenie Niemiec zachodnich doprowadzi do wzmocnienia agresywnego militarystyki niemieckiej i ducha odwetu. Odrodzenie militarystyki nie-

mieckiego na granicy Francji — podkreśla autor — podkopuje jej bezpieczeństwo, a udział Francji w zamkniętym ugrupowaniu wojskowym krajów zachodnio-europejskich, w którym panoszyliby się, dzięki swej przewadze ekonomicznej i militarnej, politycy niemieccy, pozabawiliby Francję niezawisłości narodowej i podporządkowaliby ją Niemcom zachodnim.

Oczywiste jest — stwierdza on następnie — że utworzenie „europejskiej wspólnoty obronnej” nie tylko nie zmniejsza groźby napadów niemieckich na Francję, lecz stwarza realne przesłanki do rozpętania przez militarystykę niemiecką agresji na szeroką skalę. Jeżeli zaś niektórzy ludzie we Francji liczą na obronę ze strony wojsk angielskich i amerykańskich w wypadku napadów militarystyki niemieckich, to nie powinni oni zapominać, że już samo to przypuszczenie nasuwa myśl, że Francja przekształci się ma w teatr działań wojennych ze wszystkimi wypływającymi stąd konsekwencjami.

Na zakończenie obserwator wskazuje, że wszystkie zdrowe siły narodu francuskiego występują przeciwko narzucanym Francji agresywnym planom, występują w obronie bezpieczeństwa i niezawisłości swej ojczyzny.

Kto otrzyma pół miliona nagrody za wyjaśnienie przyczyn „zniknięcia” dr Johna?

Nieprzyjemne dla Adenauera komentarze prasy zach.-niemieckiej

BERLIN (PAP). — Oświadczenie b. prezydenta urzędu ochrony konstytucji w Niemczech zachodnich dr Johna na konferencji prasowej w Berlinie wywołało w Niemczech zachodnich ostre wystąpienia prasy pod adresem rządu bönńskiego.

Nawet dzienniki, które dają do dyskusji dr Johna, w odczynie społeczeństwa, występują z krytyką działalności rządu bönńskiego. Dzienniki wysławiają twierdzenie oficjalnych władz bönskich, że dr John został „porwany”, a także oświadczenie ministra spraw wewnętrznych rządu bönńskiego o wyznaczeniu nagrody w wysokości 500 tysięcy marek temu, kto natrafi na wyjaśnienie przyczyn „zniknięcia” dr Johna.

Dziennik „Stuttgarter Zeitung” ironicznie pyta, czy nagroda ta zostanie wypłaconą... dr Johnowi, skoro on sam wyjaśnił przyczynę swego „zniknięcia”.

Zbliżony do partii socjaldemokratycznej dziennik „Badische Allgemeine Zeitung” wskazuje, że oświadczenie dr Johna w sprawie odrodzenia hitlerystyki w Niemczech zachodnich jest w pełni uzasadnione. Dziennik podkreśla, że w rządzie bönńskim zasiada m. in. Oberlaender, który dopuścił się wielu zbrodni wojennych. Wśród jawnych stanowisk w rządzie bönńskim znajduje się podsekretarz stanu Globke, który dysponuje tajnym funduszem republiki związkowej. Setki innych ukrywają się w różnych urzędach bönńskich.

Inny dziennik „Westdeutsches Tageblatt” stwierdza krótkość argumentów propagandy bönńskiej pragnącej odczernić dr Johna. W republice związkowej — pisze dziennik — nie tylko sam dr John uważa za zgubną politykę „europejskiej wspólnoty obronnej” i

nie tylko on śledzi z trwogą przenikanie wielu skompromitowanych osobistości na wpływowo stanowiska.

Prasa zachodnio-niemiecka wyraża przypuszczenie, że rząd bönński ma zamiar powrócić do polityki „konstytucyjnej” ostatecznej, generałowi hitlerowskiemu Gehlenowi.

Chiński jedwab



Instytut Doświadczalny Jedwabnictwa w prowincji Kiangsu we wschodnich Chinach został założony na wiosnę 1952 roku. Zadaniem instytutu jest podniesienie jakości produkcji jedwabiu. Hoduje się tu w celach doświadczalnych ponad 300 gatunków jedwabników i 130 odmian morw. Na zdjęciu: technicy kontrolują wzrost morw w szklarni. Fot. — CAF

Z krągu

NOWA POWIEŚĆ
MARI JAROCZOWSKIEJ

Autorka „Buraczanych liści” — Maria Jarochowska napisała ostatnio nową, interesującą powieść z życia współczesnej polskiej wsi. Napisanie tej książki poprzedziła blisko roczny pobyt pisarki na wsi — była ona w ciągu tego czasu kierowniczką świetlicy spółdzielczej w Bełnie pow. Gostynin.

Powieść ta pt. „Dziśdawsza miłość” drukowana była w całości w miesięczniku „Twórczość”. W formie książkowej ukazała się wkrótce nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego.

LICZNE NOWE URZĄDZENIA ZWIĘKSZAJĄCE BEZPIECZEŃSTWO I HIGIENĘ PRACY W ROLNICTWIE OPACOWAŁ CIOP

Traktorzyści oraz robotnicy, zatrudnieni przy obsłudze maszyn rolniczych, wysłuchali na wozach szluczkowych i innych robotach rolnych, otrzymując w niedługim czasie nowe urządzenia, zastępujące ich dotychczasowe. Urządzenia te już opracowane zostały w Zakładzie Rolnictwa Państwowego Instytutu Ochrony Pracy.

KRAKOWSKA HODOWLA „TROCIOPSTRĄGÓW”

Stacja rybacka w Krakowie prowadzi prace nad przystosowaniem ryb łososiowatych do hodowli w stawach i zbiornikach słodkowodnych. W tym celu skrzyżowano tróć z pstrągiem, rybą, żyjącą tylko w wodach słodkich. Uzyskane w ten sposób drugie pokolenie mieszańców wypuszczone na wolność wędrowało do morza, natomiast trzecie pokolenie tróć pstrąga dalej się doskonale hodowało w stawach i rzekach. Zło wony niedawno taki właśnie okaz osiągnął okazłą wagę o około 3 kg. „Trociopstrąg” w hodowni w stacji rybackiej w Krakowie, posiada doskonałe mięso.

JUŻ WKROTCE ZOSTANĄ PRZEKAZANE DO PEŁNEJ EKSPLOATACJI URZĄDZENIA PORTOWE NA WISLE KOŁO NOWEJ HUTY

Już wkrótce do pełnej eksploatacji zostanie przekazany nowoczesny port rzeczny na Wiśle koło Nowej Huty, przystosowany do transportu i przeładunku w olomilionej masie towarowej.

Investycja ta ma olbrzymie znaczenie dla zapewnienia normalnej pracy kombinatu. Tędy bowiem, przez port rzeczny i służące przepływać będą barki z rudą dla wielkich pieców oraz transporty półfabrykatów wyprodukowanych przez poszczególne obiekty Huty im. Lenina. W pobliżu portu i służby powstają również mała hydroelektrownia, która zasilać będzie w energię elektryczną urządzenia portu oraz okoliczne gromady.

Nie przynieśli nam wstydu

Uczestnicy łódzkich brygad żniwnych dobrze się spisali w województwie koszalińskim

Dziś w nocy z soboty na niedzielę powraca do Łodzi pierwszy turnus społecznych brygad żniwnych, które w dn. 31 lipca br. wyjechały do PGR Wałecz i Szczecinek w województwie koszalińskim. W przeszło 600-osobowym turnusie znajdowali się robotnicy i pracownicy rozmaitych łódzkich zakładów pracy. Byli wśród nich włókniarze, budowlani, tramwajarze i inni.

14-osobowa ekipa łódzkich tramwajarzy pracowała w gosp. Zalesie. I dobrze pracowała. W jednym tylko dniu zestawiono żyto na obszarze 42 ha. Zarobki dziennie sięgały 40 zł. Szczególnie dobrze spisywały się również ekipy pracujące przy zwózce zboża, obsłudze kombajnów i młóceniu. Prześcigały one niejednokrotnie w robocie starych, doświadczonych pracowników PGR. Tacy jak Janina Uznieńska, czy Tadeusz Piasecki, zdobyli sobie szacunek i podziw rutynowych gospodarzy.

W gospodarstwie PGR w Jaroczewie i Nowym Dworze spisywali się również wzorowo budowlani łódzcy. Ekipa pracująca w Nowym Dworze w ramach zobowiązań przebudowała piec w kuchni stołowej oraz sposobem gospodarczym przetransportowała instalację elektryczną i uruchomiła radiowęzeł. Przy tej pracy wyróżnili się m. in. ob. Ziolkowski i Rzetelski.

Ekipy społeczne czuły się w gospodarstwach, odpowiedzialnymi za dobro społeczne. Oto w gospodarstwie Jaroczew brygada żniwna wykryła złodziei zboża. W tej chwili w woj. koszalińskim znajduje się jeszcze 320-osobowa ekipa, która wyjechała z Łodzi w dniu 7. 8. Są to członkowie łódzkich spółdzielni pracy, którzy pomagają w żniwach PGR w Polczynie - Zdroju.

Instruktor WRZZ w Łodzi w rozmowie z kierownikiem PGR Komarow Adamem usłyszał wiele słów uznania o pracy łódzian. Społeczna ekipa, zdaniem kierownika Adamskiego, przekroczyła wydajność pracy miejscowych robotników.

Obecnie wyjeżdża z Łodzi następna 720-osobowa grupa do PGR Wałecz i Szczecinek. Jeśli zajdzie potrzeba, to Łódź jest jeszcze w stanie wysłać około 29 bm. dalszych chętnych do pomocy w żniwach w ilości około 400 osób. Łódzianie chętnie zgłaszają swój udział w ekipach, a co najważniejsze — dobrze pracują i pomagają ludności wiejskiej, czym cementują sojusz robotniczo - chłopski.

Dotychczas zdarzały się jednak pewne niedociągnięcia organizacyjne ze strony gospodarstw rolnych. Oto np. w gosp. Pluty nie przygotowane na czas dla brygad czyste pościeli, a gosp. Chude nie przysłało samochodów na stację o oznaczonej godzinie. W przyszłości błędów tych należałoby uniknąć. (k)

Dzieci polskie z zagranicy na przyjęciu u J. Cyrankiewicza

WARSZAWA (PAP). — W Polsce przebywa na koloniach letnich ponad 1.100 dzieci wychodźców polskich z Francji, Belgii, Holandii i Austrii. Spędzają one wakacje w kilku punktach kolonijnych, zorganizowanych dla nich w najpiękniejszych miejscowościach naszego kraju.

W dniu 13 bm. ponad 200-osobowa grupa dzieci polskich z zagranicy, wydelegowanych do Warszawy przez uczestników poszczególnych kolonii, podejmowana była na przyjęciu wydanym przez prezesa Rady Ministrów — Józefa Cyrankiewicza.

Na przyjęcie przybył również minister spraw zagranicznych, Stanisław Skrzyszewski. Przybyli także przedstawiciele Zarządu Głównego ZMP i innych organizacji społecznych.

W imieniu prezesa Rady Ministrów małych gości powitał wiceminister oświaty, Zofia Dembińska.

Opowiadanie świadka o brytyjskiej prowokacji w amerykańskim stylu

W dzienniku pokładowym s/s „Jarosław Dąbrowski” początek wydarzeń streszczono w krótkim, lakonicznym zdaniu: „Przy wyładunku towarów z piętej ładowni na pokład wydobły „blinda”. Był to początek awantury, kompromitującej oblicze brytyjskiej praworządności, demaskującej szulstwo pewnych kół polityków brytyjskich wobec amerykańskich mocodawców.”

Późniejsze wydarzenia potoczyły się z błyskawiczną szybkością. Z ich przebiegiem zaznajamia nas bezpośredni świadek, młodszy marynarz Feliks Turski, który w dniu 30 lipca, w dniu wywołania skandalicznej prowokacji, pełnił służbę na pokładzie.

Oto jego relacja: „Wyciągnięty z luku „blindiarz” był mocno osłabiony. Nasza załoga, przejmując go z rąk angielskich robotników portowych, dała mu jeść i dopiero wówczas rozpoczęło badanie.

Klimowicz z początku usiłował kłamać. Podawał się za Niemca i twierdził, że w Kanale Kilońskim dostał się na nasz statek. Było to kłamstwo. Kiedy jeden z naszych marynarzy zaczął rozmawiać z nim w języku niemieckim — Klimowicz potrafił powiedzieć zaledwie kilka słów w tym języku. Okazało się, że jest to zwykły przestępca.

Angielscy robotnicy przekonawszy się o tym, przestali się nim interesować. Mówili — niech sądzą go nasze władze. Później przybył na nasz statek przedstawiciel angielskich władz imigracyjnych. Zabrał doku-

menty Klimowicza, nam zaś nakazał go dobrze pilnować, gdyż w wypadku jego ucieczki na ląd angielski, dowództwo statku zapłaci karę w wysokości 500 funtów szterlingów.

Wkrótce po tym przedstawiciel urzędu imigracyjnego powrócił i przekazał nam ponownie papiery Klimowicza, przestrzegając z naciskiem, że mamy ślepego pasażera odwieźć do Polski. I on, i my uważaliśmy sprawę za wyczerpaną.

Dopiero później okazało się, jak bardzo myliliśmy się. W tym czasie zakończono wyładunek i statek gotowy był do przejścia pod inne nazwę. Wówczas to zauważyliśmy podejrzany ruch w porcie i na moście Tower Bridge.

Z mostu robiono zdjęcia naszego statku, a przed wejściem do portu awanturowała się grupa naszych „emigrantów” — łobuzów, będących na usługach Andersa. Wykrzykiwali pod naszym adresem obelgi, próbując wszczynać awantury z powracającymi na statek marynarzami.

Ta prowokacja nie udała się. W oznaczonej porze statek odbił od na-

brzeża. Nie dane nam było jednak płynąć spokojnie. Po kilkunastu minutach do burty statku dobiły motorówki policyjne. Przedstawiciel policyjny brytyjskiej zażądał wydania Klimowicza, lecz nasz kapitan nie zgodził się, twierdząc zgodnie z zasadami prawa morskiego, że „ślepy” pasażer podlega jego kompetencji. Policja odjechała z niczym, lecz nie zrezygnowała bynajmniej z awantury. Po wezwaniu posiłków ok. 70 policjantów wdarło się ponownie na pokład.

Byliśmy już na Tamizie, z dala od portu. Kazano nam zatrzymać statek. Zakotwiczyliśmy go na bezkacz. Pierwszy oficer Żerkowski popłynął do konsulatu polskiego, aby naradzić się w sprawie zaszych wypadków.

W tym czasie usiłowaliśmy wdrzeć się na statek zmobilizowani już przez policję reporterzy angielskich pism. Nie wpuściliśmy ich na pokład. Załoga zachowywała się bardzo spokojnie i z wielką godnością. Byliśmy pewni, że policja będzie chciała wywołać awanturę. Nie myliliśmy się. Pomiedzy godz. 22 i 21 cza-

su miejscowego, do statku przyco-mowała nowa flotylla motorówek policyjnych oraz podplynęły dwa uzbrojone torpedowce. Starszy marynarz Rymanowicz pilnował wewnątrz messy „blindiarza” — Klimowicza.

Kiedy posiłki policyjny znalazły się już na pokładzie komendant tego oddziału wezwał naszego kapitana Głowackiego i raz jeszcze zażądał wydania „ślepego” pasażera. Kapitan z naciskiem podkreślił, że zgodnie z prawem morskim, Klimowicz podlega sądownictwu polskiemu. Wówczas to policjanci przy pomocy łodzi i siekier, wbrew protestom kapitana wyłamał drzwi pomieszczenia, w którym znajdował się uciekinier.

Wyprowadzili Klimowicza twierdząc, że proszą o prawo azylu. Nie chcieliśmy dopuścić do tego aby uprowadzono Klimowicza. Probawaliśmy zastawić wyjście ze statku, lecz na jednego marynarza przypadało trzech policjantów. Kiedy próbowaliśmy przeszkodzić im w uprowadzeniu Klimowicza na nasze głowy i plecy spadły gumowe pałki. Przypomniałem sobie wtedy, gdzie przeżywałem podobne wydarzenia. Podobnie bila kiedyś mnie i moich współtowarzyszy hitlerowska żandarmeria, kiedy zabierano nas na przymusowe roboty do Niemiec Rzeszy. Brytyjscy policjanci bardzo szybko przejęli faszystowskie metody.

S. MARCINKOWSKI

W Gwatemali szaleje reakcja

NOWY JORK (PAP). — Jak donoszą ze stolicy Gwatemali, pozostająca u władzy klika wojskowa postanowiła rozwiązać wszystkie partie polityczne, związki zawodowe i inne organizacje, które popierały rząd prezydenta Arbenza.

Wydano również zakaz tworzenia nowych partii politycznych i prowadzenia wszelkiej działalności politycznej. Zdelegalizowano związki zawodowe kolejarzy, nauczycieli i robotników „United Fruit Company” oraz powszechną konfederację pracy i konfederację robotników rolnych.

„Mały Wizów” rozpoczął produkcję

Ratajczak porwał salaterę z popielatym pyłem i biegł w stronę laboratorium. Podążał za nim Szymański i Lipiński. Obaj zatrzymali się w przedsionku — Ratajczak pchnął drzwi z napisem „Laboratorium”.

Czekali tu już wszyscy. Sterk i Turzyński pochwylił salaterę. Mgr Przyłęcka czekała przy kolorymetrze. Dyr. Akerman niecierpliwie manipulował suwakiem.

Pracowali sprawnie. Turzyński przy analizatorze gazowym, Pletti przy piecu elektrycznym. Strony zeszytu wypełniały się cyframi. Ostateczny wynik nie pozostawiał żadnych wątpliwości.

— Zwyciężyliśmy, towarzysze — mówił zadowolony Lucjan Sterk. — Zwyciężyliśmy. To jest bez zarzutu...

3000 prób

— Trzy tysiące prób laboratoryjnych — to była nasza droga — mówił mgr Przyłęcka. — Trzy tysiące razy zmienialiśmy skład wsadu i reżymy technologiczne. Mózgiem mi wierzyć, że nieraz trzeba się było po prostu wziąć.

Trzeba było naprawdę wziąć się, by nie znanymi chemii drogami dojść do da-



Stosy cennego nawozu rosną. Jest go już 250 ton.

wczoraj jeszcze nauka głosiła, że nie przedstawiają żadnej wartości dla produkcji nawozów sztucznych. Oto dolomit — bezwartościowa do wczoraj skała, nie nadająca się nawet na brukowanie dróg.

na pomoc państwa zrobiły z niego chemika — naukowca. To tacy jak mgr Turzyński, którego ojciec, biedny pomorski kolejarz nigdy nie marzył o szkole średniej dla swego syna, a dziś Turzyński jest współautorem wielkiego przełomu w chemii. Ci młodzi umieli bardzo chcieć, gdy zdobywali stopnie naukowe i potrafili chcieć, gdy zabrali się do realizacji wskazań II Zjazdu Partii w jednej z najtrudniejszych dziedzin.

W dniach Zjazdu ci młodzi podjęli zobowiązanie: „Damy do jesieni 1.000 ton nowych nawozów sztucznych”.

Wielkie zwycięstwo

Od kilkudziesięciu lat problem pieca odpornego na związki fosforowe spędza sen z oczu chemików całego świata. Dla polskich chemików ten problem już nie istnieje. Został rozwiązany przez dyr. Akermana.

Złoża fosforytów, nadających się do przerobu na klasyczną superfosfata, na klasyczny superfosfat są rzadkie. Ma takie złoża w swych dalekich rejonach Związek Radziecki, ma je północna Afryka. A reszta świata posiada złoża fosforytów ubogich. Dziś problem fosforytów ubogich dla polskich chemików nie istnieje. Kolektyw młodych naukowców rozwiązał wielką zagadkę chemii. Potrafimy z biednego surowca produkować pełnowartościowe nawozy sztuczne, wspaniałe TERMOSTAT MAGNEZYTOWY. Czyż to nie wspaniałe zwycięstwo?

250 ton

Lokomotywa ciągnie sznur wagoników. Pełne są termofosfatu. Hałda cennego nawozu urosła już wysoko. Jest go 250 ton. To pierwsza produkcja małego Wizowa. Dalszych 750 ton to już tylko kwestia najbliższej przyszłości. Pierwsza produkcja na skalę techniczną starczy do zasilenia 3.000 hektarów zasiewów.

W przyszłości zbudujemy wielkie fabryki termofosfatu wprost na złożach w okolicach Sieradza, Radomia, Kraśnika. Technologia jest prosta, założenia inwestycyjne odznaczają się dużą prostotą. A więc wielkie środki pozwolą eksploatować niesłychanie bogactwo kryjące się w naszych ubogich fosforytach. Nigdy już nie będzie rolnictwo odczuwać braku sztucznych nawozów. A jak wspaniałe będą plony!

Marian Stemar

Lublin w nowej szacie

Od kilku tygodni Lublin stał się ośrodkiem wycieczek z całej Polski. Pięknie odbudowane miasto i wielka wystawa rolnicza budzą podziw i entuzjazm wszystkich zwiedzających. Na zdjęciu: ul. Grodzka na Starym Mieście w nowej szacie.



Mgr Krystyna Przyłęcka odczytuje wynik z kolorymetru. Zadowolona widząc na twarzy dyr. Akermana. Termofosfat jest doskonały.

lekiego celu. Trzeba było przede wszystkim uchylić zasłony kryjące dwie tajemnice związków fosforowych.

W cieniu wielkiej budowy

Ogromny oddział przygotowywaczy, sieć transporterów pneumatycznych, dwa gigantyczne piece obrotowe, gmachy kwasni — to „Wizów” znany od dawna. A w cieniu wielkiego „Wizowa” niewielkie budynki małego Wizowa, który powstał zaledwie przed kilku tygodniami.

Oto hałdy surowca — krajowe fosforyty, o których

Z piekielnym hałasem między nimi surowiec. Miał gnieć w piecu wraz z odpowiednimi porcjami koksu. Ale jakże to? Fosforyt i dolomit w piecu? To przecież niemożliwe. Oficjalna chemia protestuje.

Tajemnice fosforowych związków

Oficjalna chemia protestuje, bo przecież nie istnieje taki materiał ogniotrwały, który wytrzymałby dłużej niż kilka godzin działanie związków fosforowych. Nie istnieje piec do wyprężania nawozów sztucznych z fosforytów. Oficjalna chemia zna tylko dwie drogi do uzyskania nawozów sztucznych — drogę wiodącą poprzez kwas siarkowy do superfosfatu i poprzez sodę do superfosfatu.

— Sytuacja ekonomiczna jest dziś tego rodzaju, że produkcję nawozów limituje już nie tyle kwas siarkowy i soda — co surowce fosforytowe, których brak. Na klasyczne nawozy nasze krajowe fosforyty nie nadają się. Są zbyt ubogie w fosfor. Więc myślimy po prostu musieliśmy znaleźć inny sposób na produkowanie z tych fosforytów wartościowego nawozu.

A więc druga zagadka: Pierwsza — piec, druga — krajowy surowiec. Jeśli jednak kolektyw młodych chemików powiada sobie: musimy to rozwiązać — to okazuje się, że nie nie potrafili powstrzymać, nawet 2.999 nieudanych prób.

Ludzie dziesięciolecia

Trzech tylko członków kolektywu reprezentuje pokolenie starszych naukowców. To dyr. Instytutu Kwasu Siarkowego Akerman, inż. Zmudziński z „Wizowa” i chemik Godwin. A reszta — Przyłęcka, Dankiewicz, Dankiewiczowa, Gryglik, Pletti, Jędrzejewska, Lasiewiczowa. Sterk, Turzyński — to wychowankowie uniwersytetów Polski Ludowej — ludzie Dziesięciolecia. To tacy jak Sterk, którego niemal dzieckiem okupant wywoził na przymusowe roboty. Do kraju wrócił Sterk jako kelner. Nauczył się skrawiectwa, a wieczorową szkołą, stypendia, wszechstron-

Panorama

DODATEK NIEDZIELNY „ŁÓDZKIEGO EXPRESSU ILUSTROWANEGO”

Łódź, dnia 15 sierpnia 1954 roku.

Nr 30 (45)

U podnóża historycznego zamku powstaje film o Kostce Napierskim

21 km od Nowego Targu leży Czorsztyn, uroczyste leśnictwo na Podhalu znane wycieczkowcom, jako punkt wyjściowy dla spływu łodziami Dunajcem w Pieniny. W tym roku stał się on również bazą operacyjną dla filmowców. Nakręcany jest tutaj film o postępowych ruchach wolnościowych górali sprzed trzystu lat pt. „Podhale w ogniu”.

Jedziemy Willysem z jednym z asystentów reżysera na Niedzicę i dalej w górę serpentynami aż do wsi Falsztyn. Tu wita nas ożywiony ruch. Wozy: operatorski, do nagrywania dźwięków, przewożenia artystów, statystów, personelu technicznego, generatory dostarczające prądu do udźwiękowienia, ciężarówki do przewożenia rekwizytów filmowych.

Na polanie wśród lasu z jednej strony, a z drugiej na tle skał stoi stary wóz góralski z dwoma małymi końmi większymi o długich grzy-

Hechtkopfem, obaj absolwenci PWSF, przedstawił ową obecną materiał historyczny, opracowali scenariusz i debiutują jako reżyserowie. Nadzór artystyczny nad filmem sprawuje znany doświadczony reżyser Leon Buczkowski.

Ciekawy ten temat historyczny przeniesiony na taśmę filmową wymaga każdego dnia przy zdjęciach w terenie kolosalnej, czasami kilkunastogodzinnej pracy. Dzień roboczy rozpoczyna się już o 5 rano w siedzibie filmowców w Czorsztynie. O tej porze wyjeżdżają auta do okolicznych wsi Maniowy czy Falsztyna po górali-sta-



Sołtys z Czarnego Dunajca Letowski (Pichelski), prowadzący konia, na przyjeździe do Janowca omawia z chłopem Dziedzicem (Benoit) zbrojenie mieszkańców wsi.

wach. Na wozie wymoszczonym słomą leżą beczki, w których przewożono proch strzelniczy, obok rusznica. Na kamieniu siedzi wynędzniała postać kozaka, któremu charakterystyczny wymalowanie precyzyjnie na piersiach ociekająca krwią ranę postrzałową. Za chwilę ranę kozaka układają na trawie, pod skałą.

Zza złomu skalnego wybiegają młody góral Wawrzek z pistoletem i nożem za pasem i Halszka, córka Radockiego bakałarza z Pcima. — Grają ich Marian Łęczycki z Teatru Polskiego z Warszawy i Teresa Szmigielówna znana z roli majstrowej Czerwaczki z Celulozy. Kreuje ona główną rolę kobiecą w tym filmie. — Przybiegają do ranego, który ciężko oddycha i nieprzytomnie błądząc wzrokiem szepcze: „Fiedor — konie masz — stepem pojedziemy” i umiera.

Oto jedna z kilkudziesięciu, żmudnie, z wielkim nakładem pracy kręconych scen filmu „Podhale w ogniu”.

Projekt filmu wysunął przed dwoma laty Jan Batory, który ze swoim kolegą Henrykiem

Wtedy następuje przebijanie się w stare regionalne stroje, zbrojenie w starodawną broń, charakteryzowanie.

Do zdjęć zbudowano dwie wioski Pcim i Janowice w okolicy Falsztyna. Chałupy góralskie z zabudowaniami gospodarczymi z grubego, starego budulca, z dachami porośniętymi mchem, wyglądają, jakby postawiono je w ubiegłych stuleciach.

Po drugiej stronie wzgórza, gdzie wznosi się ruiny zamku w Czorsztynie, zbudowany został ostatni zamek taki, jaki był w XVII wieku. Widać węg potężne mury, z basztami okragłymi, wysokości 14 metrów i z wjazdową basztą kwadratową. Zamek tak naturalnie wygląda, że dopiero dotknięty ręką muru, okazuje się, że nie jest on z kamienia. Budowle te zrobiono na podkładzie lutowym z odlewów gipsowych skal i murów, pomalowanych na właściwy kolor. Również w ten sposób powstały chałupy z „grubego drewna”. Dekoracje projektował inż. Radziłowicz.

W filmie bierze udział około 60 aktorów z wielu teatrów. Główne role odtwarzają: Kostkę Napierskiego — Janusz Bylczyński, sołtysa Letowskiego — Jerzy Pichelski, bakałarza Radockiego — Stanisław Miłski, starostę Jordana — Władysław Surzyński, następnie Wilmowski, Łódzkiński, Benoit, Jasiukiewicz, Ciecierski, Szmidt, Maciejewski, Brodzkowski i inni.

Po zdjęciach w Czorsztynie odbędą się jeszcze dalsze, w okolicach Łodzi, gdzie zbudowany zostanie rynek w Nowym Targu. Nakręcane tam będą m. in. sceny wydoścania na wolność przez Kostkę Napierskiego jego pomocników Sawki i Czepiecia i największa scena masowa, droga na egzekucję przywódcy powstania.

Jeśli nic nie stanie na przeszkodzie, gotowy film ukaże się w pierwszej połowie przyszłego roku na ekranach.

Tadeusz Siemianowski

IAN HUSZCZA

Miłości dzień powszedni

I

Chwila, gdy ręki szuka ręki, gdy usta wiedzą już o sobie, a kłom dopiero się sposobi, ażeby zająć do okienka...

Olsnieni stoją i zdumieni: na wspólny los to ręką łączenie.

(Tu chcę zasmucić czytelnika, bo się obeszło bez słowika. Tu niech wybaczą mi poeci, ale i księżyc też nie świecił...)

II

Tak się zaczęło czy inaczej — czy wiosna nagli ciępkie pączki, czy jesień w liściach i deszcz płacze, na palcach świecą się obrączki.

Obrączek, chwili tamtej światła chronią, gdy czasem coś się gmatwa, by znów z chmury się wysnuła promieniująca miłość czuła...

Rozszerza ściany, chleb rozmnaża, obdarza lotem zwykłe słowa. Twarz troskliwego ma lekarza, pogoda drzemie w niej sierpniowa.

Choć coraz dalej od młodości, przybędzie imion tej miłości. (Znów niech wybaczą mi poeci, bo to imiona będą dziećmi!)

Nie chwila, ale świadczą lata, dickensowskiego śpiew imbryka, popiół na loku u koczynka, o tym, jak miłość w dni się wplata.

...Bo chwila zatrze się i zblednie, gdy jej nie wesprze dzień powszedni.

6.VIII. 1954.



Chłopi z Harklowej po potyczce z wojskami regularnymi snobkają się z jednym z przywódców powstania, Letowskim, w lesie. Fotos roboczy, przy aparacie reż. Batory, siedzi operator Forbert, obok stoi kierownik artystyczny, reżyser Buczkowski.

Arkadia

— „kraina szczęśliwości“

Wojewódzki Wydział Sztuki prowadzi roboty rekonstrukcyjne w Arkadii pod Łowiczem. Uroczy ten zakątek posiada ciekawą historię — powstał bowiem z zawiści dwóch polskich magnatów.

Serdecznie nie cierpiały się księżna Helena z Przeździeckich Radziwiłłowa z księżną Izabellą z Flemingów Czartoryską. Zachowywały jednak pozory przyjaźni, choć jedna drugą utopiały z radością w łyżce wody, pisały do siebie czułe listy, a przy spotkaniach uśmiechały się, komplementowały, dawały reweraanse, ahy i ohy!

Kiedy Radziwiłłowa dowiedziała się, że jej „serdeczna przyjaciółka”, powróciwszy z wояжу po Europie, buduje w odległych o pół mili od stolicy Powązkach greckie świątynie, grotty, kaskady, ruiny, kryte słomą chałupki, wznosi kolumny i zakłada jeziora, po których pływają łabędzie, nie mogła sygnalić po nocach. Godzinami myślała o przesześciu rokoka. Wreszcie pewnego ranka zabrała się do roboty.

Upatrzywszy w odległości 4 wiorst od Nieborowa — jednej ze swoich rezydencji — piękny gaj z błotnistym stawkiem, zaczęła budować Arkadię, czyli „krainę szczęśliwości”. Poszły listy z zamówieniami we wszystkie strony świata. Popłynęły sze roka struga do słonecznej Italii, do dalekiej Grecji, do Francji złote dukaty, wyciśnięte z krwi i potu chłopów pańszczyźnianego, a do Arkadii ciągnęły karawany wozów nalożonych posągami, szcztakami rzeźb greckich i rzymskich i wielkimi bryłami włoskich marmurów.

Zjechali najznakomitsi architekci z całej Europy. Budowali Panteon, dom gotycki i szwajcarski, przybytek arcykapłana, greckie łuki, akwedukt rzymski, romantyczna wyspa złudzeń. Wznosił sztuczne ruiny, kolumny, obeliski miłości i przyjaźni. Nadwornym architektem Stanisław August, Szymon Zug,

wznosił prześliczną świątynię Diany w stylu neoklasycystycznym, którą Norblin ozdobił najpiękniejszym niemałym w Polsce plafonem „Jutrzenka” przedstawiającym postać kobiecą prowadzącą rwać rumaki w blaskach wschodzącego słońca. Z Norblinem pracowali jego uczniowie Orłowski i Płoński.

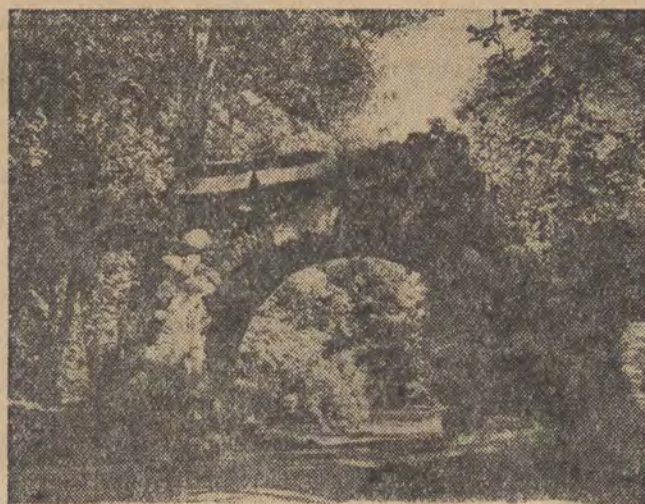
Na frontonie świątyni kazala księżna wyrzeźbić patetyczny napis: „Dove pace treval dogni mia guerra”. (Tu znajduję pokój po wszystkich moich wojnach.)

Zapuszczony gaj przeobrażał się w angielski park. Po wyszlizgowaniu i okolonym wodnym; roślinami stawku muskajacym łagodnymi falami stopnie świątyni Diany, pływają łabędzie. Wnętrze świątyni wypełniły bezcenne nierzadkie sztuki. Ze sklepienia zwisały na złotych łańcuchach marmurowe lampy, pod oknami stały posągi starożytnych kapia-



W takim otoczeniu znajdowała się niegdyś świątynia Diany w Arkadii. (Akwarela Zygmunta Vogla z 1795 r.).

nek, a pod ścianą wznosił się otwór otoczony zieloną drzew pomarańczowych, jaśminu i mirtu. Malachitowe stoły uginwały się pod ciężarem kosztownych



Jedna z bram Arkadii naśladująca dawne ruiny.

urn, medalionów, a wśród nich słynna głowa Nioby, patrząca na wchodzących zadumany oczami.

Z punktu widzenia sztuki białym była różnorodność stylów. Całość jednak, na pięknym tle parku, nie odbierała wdzięku uroczemu zakątkowi.

Arkadia była gotowa. Piękniejsza, a przede wszystkim kosztowniejsza od Powazek.

Cel przyswlecający Radziwiłłowej — zaćmić i oświecić „ukochaną Izabellę” został osiągnięty. Zwyciężyła Czartoryska, zwyciężyła aż do... Puław, do których rywalka jej przenosiła zbory powązkowskie i z jes-

kowicze prześcigali się w wandalizmie. „Na pamiątkę” wylupywali płytki marmurowe z posadzki, zdzierali z drzwi brązowe klamki i okucia, pokrywając ściany podpisami, a częstokroć ordynarnymi dowcipami. Dopiero po wyzwoleniu, Muzeum Narodowe w Warszawie zaopiekowało się Arkadią. Z jego inicjatywę przeprowadza się rekonstrukcję i odbudowę zniszczonych fragmentów. Po ukończeniu prac w Arkadii urządzone będzie muzeum i pracownia dla malarzy.

Arkadia jest dziś dostępna dla wszystkich. Uroczy zakątek odwiedzą liczne wycieczki, nie tylko okolicznej ludności, lecz i z dalszych stron kraju. Wytwór „fantazji wielkopolskiej” zrodzonej z niewiści dwóch magnatów, służyć będzie jako ośrodek kulturalno-oświatowy i wypoczynkowy.

JAN WROCZYŃSKI

9 lat temu zmarł Stefan Jaracz

Dnia 11 sierpnia 1945 roku zmarł Stefan Jaracz, jeden z najświetniejszych aktorów i organizatorów sceny polskiej.

Jaracz wypowiedział nieubłaganą walkę kosmopolityzmowi w sztuce, wypracował nowy styl pracy teatru polskiego, pragnąc oddać teatr w służbę mas. Główną placówką jego działalności był teatr „Ateneum”, który Jaracz założył w robotniczej dzielnicy przedwojennej Warszawy, na Powiślu.



Rysunek E. Głowackiego.

Teatr ten spełnił wielką rolę w okresie dławienia przez sa-

nację wolności sztuki. Był trybuną spraw ludu pracującego, repertuar jego przesycony był rewolucyjną treścią, co oczywiście nie podobało się sanacyjnym władzom i spowodowało nawet skreślenie Jaracza z listy członków Związku Artystów Scen Polskich. Natomiast, wśród robotniczej ludności Warszawy teatr „Ateneum” cieszył się wielkim powodzeniem.

Po wyzwoleniu, Stefan Jaracz natychmiast oddał swój wielki talent na usługi sztuki w Polsce Ludowej. Niestety, wycieńczony długą chorobą i pobytem w obozie koncentracyjnym, gdzie więziony był przez hitlerowców za pracę w podziemnej organizacji aktorskiej, artysta nie mógł już poddać swym zamierzeniom. 11 sierpnia 1945 r. zmarł wielki polski aktor, który tak głęboko potrafił wczuć się w niedolę prostego człowieka i całe życie służył mu swym genialnym talentem.

Testament Jaracza wszedł do programu odrodzonego i rozwijającego się teatru polskiego. Zarówno odbudowany w Warszawie teatr „Ateneum”, jak i wszystkie teatry w Polsce, postawiły sobie za nacenne zadanie — służyć masom ludowym.

Gwiazdy spadają w sierpniu

Gdy w ciepłą, bezksiężycową noc sierpniową patrzymy w aksamiętą czerń nieba, jesteśmy pewni, że widać na nim setki tysięcy gwiazd. Naprawdę — mruga do nas z odłami trzech tysięcy blyszczących ciał niebieskich, choć ich faktyczna liczba wynosi wiele miliardów.

Wszystkie gwiazdy poruszają się na ogół z ogromnymi szybkościami. Ale są od nas tak daleko, iż ruchy ich są dla oka niedostrzegalne. Toteż wszelki ruch na niebie — jest swego rodzaju sensacją: ruch szybki, z jakim przelatuje „spadająca” gwiazda. Coś zabłyśnie nagle na niebie, nakreśli na jego ciemni jasną smugę i zniknie.

Zwykle w sierpniu i w listopadzie widać ich więcej. Nie raz, zwłaszcza nad ranem pada „deszcz” gwiazd. Od czasu do czasu taki bystry gwieźdźca Wszechświata w swym locie zawadzi o Ziemię i spadnie na nią z szumem, hukiem i blaskiem.

Sierpniowe gwiazdy spadające ukazują się w tej części nieba, gdzie zazwyczaj świeci gwiazdozbiór Persusza i dlatego rój sierpniowy nosi nazwę „Persydów”, tak jak rój „Leonidów” został nazwany od konstelacji Lwa, w pobliżu której spadają gwiazdy w listopadzie.

Fakt, iż Ziemia rokrocznie przechodzi przez tego rodzaju roje drobnych ciał niebieskich, które podczas przelotu

przez atmosferę świecą, wskazywały na to, iż owe roje kryją stałe po zamkniętym torze dookoła Słońca, jak planety lub komety.

Okazało się, że tory wymienionych rojów są zgodne z torami okresowych komet Tuttle'a, względnie Tempel'a. A ponieważ w roku 1846 inna kometa, Bieli rozpadła się po prostu na oczach astronomów i następnie znikła, a później na jej torze wystąpił rój gwiazd spadających, stał wniosek, że roje meteorytów, widzianych przez nas jako gwiazdy spadające pochodzą z rozpadu komet.

Większość meteorów, przelatując z wielką szybkością przez atmosferę ziemską, rozgrzewa się do tak wysokiej temperatury, iż pod jej wpływem meteor spala się. Czasami mniejsze lub większe bryłki spadają na Ziemię. Ich skład chemiczny wykazuje obecność tych samych pierwiastków, jakie mamy na Ziemi.

Jakkolwiek z badań gwiazd przy pomocy analizy spektralnej wiemy, że materia

gwiazd zawiera to samo, co się znajduje na naszej planecie, to jednak dowód „namacalny” w postaci meteoritu, który spadł z przestworzy niebieskich, posiada dla człowieka ogromne znaczenie, potwierdza bowiem istnienie teorii.

Dlaczego komety rozpadają się, dając początek rojom meteorytów? Komety okresowe, czyli należące do układu słonecznego, mają zazwyczaj orbity bardzo wydłużone. Podczas swego ruchu po niebie raz bardzo się do Słońca zbliżają, a następnie — bardzo oddalają. Podczas zbliżenia materia komety ogromnie rozpal się, po oddaleniu chłodzi się do temperatury bliskiej absolutnemu zeru. Gra temperatur o zakresie kilku tysięcy stopni robi swoje: materiał komety kruszeje, zawarte w nim gazy rozszerzają go na kawałki, aż wreszcie całość rozlatuje się na mnóstwo drobnych okruchów, wędrujących przez przestrzeń jako rój meteorytów.

Widocznie tory pewnych rojów i Ziemi w określonych porach tak się do siebie zbliżają, że jakaś ilość meteorytów przelatuje przez atmosferę, a niektóre nawet spadają na Ziemię.

Na ziemiach polskich spadł w roku 1868 w okolicach Pułtusk ołbrzymi meteor. Drugi mniejszy w roku 1935 koło Łowicza. Ich odłamki znajdują się w zbiorach Warszawskiego Obserwatorium Astronomicznego.

Obliczono statystycznie, że na powierzchnię Księżyca spada na dobę milion meteorytów. Ten „grad” twardego i szybkiego pocisków oczywiście panoszą się wszędzie w przestrzeniach międzyplanetarnych, stanowiąc, jak się tego obawiają astronomi, poważne niebezpieczeństwo dla przyszłych rakiet międzyplanetarnych, a zwłaszcza dla lądujących — na Księżycu.

Ale — powierzchnia Księżyca ma 38 milionów kilometrów kwadratowych powierzchni. Bez olówka i papieru prosty rachunek mówi, że w ciągu doby pada jeden meteor na 38 kilometrów kwadratowych powierzchni! Chyba wytrzymamy taki „grad”, gdy już się nareszcie tam znajdziemy?

E. BIAŁOBORSKI

Historia Polski*)

Cenny podręcznik wydany przez Akademię Nauk ZSRR

Ukaż się w sprzedaży pierwszy tom podręcznika historii Polski, wydany przez Instytut Słownictwa Akademii Nauk ZSRR.



Kolektyw historyków radzieckich opracował dzieło Polski, nie tusząc zatargów między obu państwami, ani też nie pomijając grabieżczej polityki caratu i burżuazji rosyjskiej, względem narodu polskiego. Równocześnie jednak badacze przeprowadzili wnikliwą analizę zjawisk historycznych, ukazując eksploatatorski charakter polityki polskich feudałów, po goni za zyskiem i wyższościem rosyjskiej i polskiej burżuazji.

Czytając podręcznik widzimy wyraźnie, że polityka grabieży i ucisku obca była masom ludowym Rosji i Polski, a służyła wyłącznie interesom wyzyskiwaczy. W epoce feudalizmu chłop ukrainy i polscy wsiol nie walczyli o zrzućenie jarzma panowania szlacheckiego, później w ezy braterskiej współpracy łączyli rewolucyjnych demokratów obu narodów, aż wreszcie proletariats polski i rosyjski we wspólniej walce osiągnął zwycięstwo.

Kolektyw autorów, pod przewodnictwem znanych badaczy dzieł Polski Koroljuka, Millera i Tretakowa, postawił sobie jako cel:

„Odtworzyć historię polskich mas pracujących, historię pańszczyźnianego chłopstwa i proletariatu, ich walkę przeciwko obszarnikom i kapitalistom o wyzwolenie społeczne i narodowe...”

Cel ten w ramach podręcznika został osiągnięty.

Należy zaznaczyć, że omawiana książka jest sporządzeniem zainteresowanych społeczeństwa na dziełach historii Polski.

Podręcznik uwzględnił najnowsze badania historyków polskich, o czym świadczą obszerna bibliografia znajdująca się na końcu książki.

Omawiany tom obejmuje nasze dzieje od czasów najdawniejszych do powstania krakowskiego (1846 r.). Tom II zabiera czas od 1846 r. do powstania burżuazji państwa polskiego (1918). Tom III — będzie doprowadzony do II Zjazdu PZPR.

WŁ. BORTNOWSKI

*) Historia Polski w trzech tomach. Tom I pod redakcją W. Koroljuka, I. Millera i P. Tretakowa. Moskwa 1954 r., str. 584. Cena 16 75 zł.

nieprawdopodobne a jednak PRAWDZIWE

TEMAT

324 strony liczy książka napisana przez Stanley'a Ashbrook o historii „jednocentowych” znaczków pocztowych w latach 1851-1857. Na tym jednak nie koniec, autor obcuje bowiem, dalsze dwa tomy na ten sam temat.

NARKOZA Z WAMPEN

Jak donosi londyńskie pismo lekarskie „Lancet”, amerykański chirurg dr Pitkin „angażował” rudowłosa kobietę o wyglądzie wampa, której zadaniem jest zabawianie rozmową pacjentów w

czasie operacji przeprowadzanych z miejscowym znieczuleniem. Spośród ten daleko podobno dobre wyniki, gdyż odczucia nie zwracają przez to uwagi na, przebieg zabiegu.

Z DOSTAWĄ DO DOMU

Abonenci stacji telewizyjnych w Kalifornii złożyli skargę do Waszyngtonu stwierdzając, że stacje telewizyjne nadają głównie wiadomości kryminalne. Sześć stacji w Los Angeles w ciągu jednego tygodnia może pospyć się następującym programem: 91 morderstw, 7 napadów ra-

bunkowych, 3 porwania dzieci, 4 wiamania, 2 morderstwa z użyciem trucizny, 2 samobójstwa z wszystkich szczegółami, i szantaż i nielegalna ilość wypadków obraży godności i moralności.

POGLĄD

Robert Cleary gra w chigawskiej stacji telewizyjnej dla dzieci z dużym powodzeniem tylną część słona. Związek Aktorów i Prawników Teatru toczył spór czy można go uważać za aktora. Sad pracy rozstrzygnął — Cleary jest aktorem.

ERRARE HUMANUM EST

W mocno podeszłym wieku zmarł ogólnie szanowany profesor Blaster, jeden z czołowych amerykańskich specjalistów w sprawach naftowych. Swego czasu w wielotomowym dziele dowiódł on, że światowy zapas nafty winien wyczerpać się gdzieś około roku 1890.

SEN

W szpitalu Trinitas w Buenos Aires zostawiono jedną z pacjentek na stolek przepisaną przez lekarza środkiem nasennym. Pacjentka zapomniała go zająć. Kiedy obudziła się następnego rana na stolek leżało sześć śpiących myszy, które zjadły pigułki znecone kurzaną powłoką, którą pigułki dla lepszego smaku są pokryte.

Moda



Sierpień dopisuje z pogodą. Nie za późno jest więc myśleć o sezonowym stroju na wycieczkę czy plażę. Dziś podajemy dwie kombinacje. Pierwsza składa się ze spodni trójkątnych i modnego wdzianka bez rękawów z marynarskim kołnierzem. Komplet ten wykonany może być z płócienka. Druga kombinacja to spodnie długie (uwaga — nogawki węższe niż w roku ubiegłym) i wdzianko ciepłe z rękawem 3/4 zakończone mankietem. — Wdzianko to możemy nakładać na pulower lub bluzkę.

Rzecz o autografach

Jest na świecie dość dużo ludzi, którzy zajmują się kolekcjonowaniem autografów słynnych twórców. Zwykli kolekcjonerzy zdobywają autografy okolicznością, na przykład jak u nas w Dniach Oświaty, Książki i Prasy, w czasie których przy stoiskach autorzy zakupionych książek chętnie zaopatrzą je w swoje nazwiska. Istnieje jednak pewien rodzaj snobów, którzy są trną plagą pisarzy. Nie cofają się przed żadnymi środkami i sposobami, wprost z wyrafinowaną premedytacją urządzają polowania na autografy. Oczywiście, że i pisarze stosują również wszelkie sposoby obrony przed intruzami. O jednych i drugich, o kolekcjonerach i pisarzach chcemy właśnie opowiedzieć w kilku anegdotach i facecjach.

Znana pisarka francuska George Sand w ogóle nie udzielała autografów. Jeden jedyny wyjątek uczyniła przy kweście na rzecz polskich emigrantów po powstaniu 1831 roku. Otóż, kiedy w czasie wenty

przechodził obok jej stolika bogaty baron Rotszyld, pisarka zagadnęła go z czarującym uśmiechem: — Może pan baron zechce coś kupić! — Chyba pani autograf — odparł Rotszyld. — Chwila namysłu. — Zgoda! — zawołała Sand. Po czym na chwilkę papieru skreśliła te słowa: „Zaświadczam, że od barona Rotszylda otrzymałam na rzecz emigrantów polskich 5 tysięcy franków. George Sand”. Trzeba było widzieć minę znanego ze skąpstwa bogacza. Z ciężkim westchnieniem wziął autograf i zapłacił.

Słynny pisarz Bernard Shaw codziennie otrzymywał dziesiątki listów z prośbą o autografy. Nie więc dziwnego, iż często porzucała go ilość szewska pasja na widok stosu listów od łowców autografów. Posyłał ich do stu diabłów, a listy wrzucał do kosza. Ale po chwili przyrodzona jego dobroć brała górę nad złością, uspokajał się i odpisywał na listy.

Gdy pewnego razu zwrócił się ktoś z Nowej Zelandii z prośbą o autograf, słynny pisarz taki list podyktował swojej sekretarce: — „Odmawiam — stanowczo odmawiam! Czy nie ma pan nic innego do roboty, jak tylko polować na autografy? I odrywać nas, pisarzy, od pracy? Ach, co za straszna plaga kolekcjonowania nie autografów! Odmawiam, i jeszcze raz odmawiam.” Po kilku minutach, gdy parokrotnie wściekłości minął, Shaw dopisał: „Serdecznie pana pozdrawiam B. Shaw”.

Szczególnie napastowany był przez kolekcjonerów autografów Voltaire. Doprowadzało go to nie raz wprost do szaleń. Wiecznie nachodzili go oni w jego domu w Ferney. Pewnego dnia służący zameldował, że znów jeden z łowców autografów, przybył aż z Ameryki, prosi pisarza o podpis. — Powiedz mu, że jestem chory! — odpowiedział Voltaire.

Po chwili służący wrócił i oznajmił: — Amerykanin nie chce odejść. Mówi, że choroba pańska uale go nie przestrasza. Prosi o podpis! — Powiedz mu — tym razem pisarz wybuchnął już — że nie mogę pisać, bo mam rękę sparaliżowaną! Ze... umarłem!... — I to nie pomaga, mistrzu! — zameldował służący po raz wtóry. — Amerykanin chce zobaczyć pańskie ciało! Tego już było za wiele. Voltaire zerwał się z miejsca i ryknął na cały głos: — Powiedz mu, że moje ciało diabli wzięli!...

Zacietym wrogiem łowców autografów był sławny kompozytor Johannes Brahms. Przebiegły i chytry zbieracz zwracał się przeto z reguły do najbliższych przyjaciół mistrza z prośbą o pośrednictwo i pomoc. Jeden z najbardziej zaufanych kompozytora — Sulzer podjął się raz pewnego dostarczenia autografu twórcy „Tragicznej uwertury” dla jakiegoś wybitnego dygnitarza.

Z ciężkim sercem wybrał się wreszcie Sulzer z teczką na autografy pod pachą do mieszkania kompozytora.



— Cóż to, znów nowy kapelusz?

Przeczuwał ostra kontrowersję z uwielbianym mistrzem. Brahms na widok teczki zerwał się z miejsca i zawołał: — Sulzer! Jestem gotów dla ciebie wszystko uczynić? Ale na Boga, nie prosz mnie o autograf! Błagam cię o to i zaklinam!



Aurora Dudevand (George Sand) według rysunku Alfreda Musseta.

Sulzer jednak nie ustąpił. Tak długo prosił, aż kompozytor wreszcie skapitulował: — Powiedzieć mi chociaż, u licha, czy ona jest przynajmniej piękna?

— O, illustissime maestro! Jeżelibyś ucieleśniał Andante twojego koncertu fortepianowego B-Dur w postaci boskiej Wenus z Milo, mógłbyś sobie w niedokładnym tylko przybliżeniu wyobrazić niezrównaną piękność tej kobiety.

— Więc aż tak jest brzydka! — odciął się zjadliwie kompozytor. — No, ale cóż mam robić. Podpisze! — Mrużąc i prychnając skreślił swój podpis z doświadczeniem: „Zrobiłem to tylko z przyjaźni dla Sulzera”.

(Zebrał i oprac. Fr. Lew.)

HORACY SAFRIN

Pokłosie

Pewnego razu wiersz mi się sklecił na temat naszej handlowej sieci.

Wiersz, zanim przebrzmiał w eterze echem, już mi niemało przyniósł pociechy.

W sklepie narożnym ob. sprzedawczyni najpierw się w warzyw paprała skrzyni, po czym mi struclę podając czerstwą syknęła jedno słówko: „Oszczerszwo!”

Rzeźnik w masarni wpił we mnie oczy, mruknął pod nosem: „A to wymoczek!”

I dodał głośno: „Bacznosc, Marysia! Ten pan na punkcie wagi ma hysia...”

Siedzę w kawiarni — a tu kelnerka jakby spode łba dziś na mnie zerka,

a gdy pół czarnej przede mną stawia, szepcze płaczliwie: „Pan mnie zniesławia!”

Chcę wyjść z lokalu, wstaję i place. Nagle mi drogę zagraża facet. Skąd znam go? Nie wiem. Czyżby z MHD? W mig czerwienięją policzki blade,

a poprzez zębów wąziutką szparę głos słyszę: „Wszystko można, lecz w miarę. Ten wiersz — to skandal! Taka przesada! Jeszcze inaczej z panem pogadam!” — — —

Cóż, czytelniku? Wyznam ci szczerze: Ilekroć celnie piórem uderzę,

odczuwam radość i nią się szczycę, gdy się odezwą z miejsca — „nożyce”.

TO i OWO

Z KULUARÓW KONGRESU USA

Dziennikarz: Panie senatorze, czy Taiwan jest częścią Chin?

Senator: Wrecz przeciwnie, Chiny są częścią Taiwanu.

Dziennikarz: Czy to ma znaczenie, że łód stały jest częścią wyspy?

Senator: „Nieprawny” łód stały jest zawsze częścią „prawnej” wyspy.

Dziennikarz: Ależ, to jest sprzeczne z wszelką logiką.

Senator: Tym gorzej dla logiki.

LOGIKA

— A to dopiero pech — woła pasażer, wsiadając do przedziału wagonu. — Zdążyłem jednak na ten pociąg.

— Jakiż to pech w takim razie? — pyta go drugi podróżny.

— A bo byłem pewny, że się spóźnię — powiada pechowiec — i dlatego zostawiłem walizkę w domu. (L.)

W REDAKCJI

Autor artykułu do redaktora jednego z prowincjonalnych pism amerykańskich:

— Jakież wrażenie wywołał mój artykuł o oszczędności? — Piorunujące. Straciłmy połowę prenumeratorów. (L.)

UZNANIE

— Z jakim kapitałem pan zaczął prowadzić swoje przedsiębiorstwo? — pyta pewien Francuz bogatego Jankesa.

— Z żadnym — miałem tylko mój rozum w głowie.

— No, to pan jest rzeczywiście człowiekiem genialnym, który potrafi zrobić coś z niczego. (L.)



ZABEZPIECZENIE



— Proszę tylko o krótkie strzyżenie. Takie jest modne w tym roku.



RA — TU — N KU. NA PO — MOC

ŁÓDZKI EXPRESS ILUSTROWANY nr 194 (297) 5

Statystyka bezrobocia

W USA

— Przyjacieli, jak długo grzebiecie już w tych śmieciach?

— Już blisko trzy godziny...

— Ach tak? A więc jesteście tylko częściowo bezrobotni.



Opowieść

o francuskim poecie

Był jeden poeta bardzo nieszczęśliwy, bo pisał wiersze, w których był rym, sens i kadencja, a z tego powodu, choć wydał trzy tomy swych poezji, nikt ich nie czytał, a krytyka o nich milczała.

Pewnego dnia ów poeta wyszedł na miasto podczas deszczu, a ponieważ miał na grzbiecie ostatnie jeszcze nie rozlatujące się ubranie i kapelusz przedwojenny, tylko w części spłowiwały, pożyczł więc sobie od sąsiadki parasola. Był to prawdziwy antyk: ogromny i dziurawy.

Kiedy ukazał się na ulicy, utworzyło się koło niego formalne zbiegowisko.

Poeta pomyślał z goryczą:

— Trzy tomy moich marzeń i myśli serdecznych nie zwróciły na mnie uwagi publiczności — uczynił to dopiero stary, pożyczony parasol.

(H)

ADAM OCHOCKI

PLAMA

Od stada pewien Baran odbiwszy się nad ranem, Gdzie oczy go poniosą, jak dziki, pognął w skok... Przed świeżo malowanym zatrzymał się parkanem I mokrą jeszcze farbą naciera sobie bok.

— Tyś chyba bzika dostał! — Sikora z góry palnie. — Ja jeszcze nie widziałam, by ktoś się brudził tak. Tej plamy nie wywabisz w chemicznej nawet pralni!... A Baran jej odwieknie: — Fajaraś ty, nie ptak. Czy sama nie rozumiesz, że mi się to oplaci? Po prostu tym sposobem ja się wyróżnić chcę. Gdy niepodobny będę do wszystkich moich braci, Nikt wówczas obojętnie nie przejdzie obok mnie. Z początku mimo woli na plamę okiem rzucił, A później już na pewno uwagę na mnie zwrócił...

Młodziemka znam pewnego, co w sporcie ani w pracy Niczym się nie wyróżnia od paru ładnych lat, Natomiast jedną plamą już nieraz się odznaczył: Swym chuligańskim życiem zadziwić pragnie świat. I bardzo jest szczęśliwy, i bardzo mu wesoło, Gdy o wybrykach jego gadają wszyscy w koło! (wg „Krokodyla”)

W poniedziałek na Widzewie...



Miloscnicy tańca będą mieli nie lada ucztę artystyczną. W poniedziałek wystąpi w Łodzi zespół baletu i orkiestra Państwowej Opery we Wrocławiu w wielkim wieczorze baletowym, na który złożyli się: „Czerwony mak” — Gilera, „Fontanna Bachczysaraju” — Asafiewa oraz Pan Twardowski — Rożycki.

Niecodzienna ta impreza odbędzie się w hali sportowej na Widzewie o godz. 17 i 20. Występ zespołu baletowego zorganizowany został staraniem Polskiego Związku Niewidomych oddział w Łodzi.

Bilety do nabycia w „Orbisie” przy ul. Piotrkowskiej 65, w MOI przy ul. Piotrkowskiej 104 oraz w kasie hali „Wimy”. Na zdjęciu: fragment z „Fontanny Bachczysaraju” — Borysa Asafiewa.

Fot. L. Myszkowski

To trzeba zobaczyć samemu Jedziemy do Wrocławia!

Wrocławską Wystawę Wynalazczości i Postępu Technicznego zwiedziło już ponad 150 tys. ludzi z całej Polski.

Wzbudziła ona również duże zainteresowanie wśród łódzian. Nic dziwnego — w łódzkim przemyśle wyrosły w ciągu ostatnich lat tysiące racjonalizatorów i wynalazców, łódzka inteligencja techniczna szeroko włączyła się do pracy nad usprawnieniem procesów produkcyjnych, zmniejszeniem pracochłonności robót, wykorzystaniem krajowych surowców, obniżeniem kosztów własnych produkcji.

Wystawa wrocławska zaś, ukazując dorobek twórczej myśli racjonalizatorów i wynalazców na przestrzeni dwóch stuleci, dostarcza zwiedzającym nowych bodźców, rozbudza wyobraźnię techniczną, jest wspaniałym uniwersyteciem poglądowym we wszystkich dziedzinach naszej pracy i budownictwa.

Nie od rzeczy więc będzie podać szereg informacji o tej wystawie w szczególności wyjazdu na wystawę wrocławską, zakwaterowania itp.

Wystawa czynna będzie do 1 października 1954 r. i otwarta jest codziennie od godz. 10 do 19, a w soboty i niedziele od 9 do 19.

Punkt informacyjny — kwaterunkowy wystawy znajduje się na Dworcu Wrocław — Główny, w hali dworcowej na prawo od przejścia i czynny jest przez całą dobę. Przybywający do Wrocławia indywidualnie nie zwracają na dworcu biletów, lecz zachowują je i oddają w biurze „Orbisu” na terenach wystawowych, gdzie na ich podstawie wydaje się karty uczestnictwa, uprawniające do 66 - procentowej zniżki w drodze powrotnej.

Wycieczki na wystawę organizuje „Orbis” i Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Wycieczki organizowane bezpośrednio przez zakłady pracy powinny być uprzednio zgłaszane w Oddziale PTTK Wrocław, ul. Stalingradzka 26 co najmniej na 6 dni przed przyjazdem celem zapewnienia kwatery.

Wystawa wzorów przemysłu wełnianego Oby jak najszybciej w sklepach!

(Od specjalnego wystannika)

Warszawa, w sierpniu

Naprawdę jest co oglądać na tej wystawie. Różnorodność i bogactwo wzorów aż oszalała zwiedzających. Szczególnie dużo jest męskich materiałów ubraniowych i płaszczowych, tych których najbardziej dotąd brak było w sprzedaży i materiałów tańszych, lecz przy tym ładnych i praktycznych, jak np. nie gniotące się tkaniny z wełny szewiutowo-zgrzebnej w cenie ok. 200 zł za metr.

Wystawiono m. in. grube, ciepłe materiały na płaszcze zimowe, nieco cieńsze na pokrycie futer, najrozmaitszych odcieni flaneli, dotąd nie produkowane tzw. tropiki — cienkie, przewiewne tkaniny na garnitury letnie, 100-procentowe flausze o no wym diagonalnym splocie na płaszcze damskie, tkaniny dwukolorowe z wypukłym wzorem w formie krat na żakiety, kurtki itp. oraz wiele jeszcze innych.

Opisanie całej wystawy jest niemożliwe chociażby z tego względu, że przemysł wełniany zaprezentował tu swym odbiorcom około dwóch tysięcy wzorów, z tego połowę nowości. Ocenę tej wystawy znajdujemy jednak bez trudu w książce uwag.

Jest już tych uwag kilkadziesiąt. We wszystkich czytamy słowa zachwytu. Wpisujący wymieniają czasem takie lub inne wzory, które szczególnie przypadły im do gustu, lecz jednakże jest życzenie, które nurtuje wszystkich zwiedzających: „Oby te tkaniny jak najszybciej ukazały się na ladach sklepów”.

„SEKRETY” DYSTRYBUCJI

Nie trudno się przekonać, ile racji jest w tych uwagach. Oto np. grupa materiałów ubraniowych z 60-procentowej wełny czesankowej. Nie można ich inaczej określić jak tylko słowem „piękne”. Materiały te produkują już przemysł wełniany od dłuższego czasu, ale w sklepach ich nie widać. Czasem tylko pokaże się na kilka godzin jeden z tych kilkunastu wzorów, a potem możecie szukać — nie znajdziecie!

Na wystawie przemysł wełniany udowodnił, że potrafi produkować tysiące atrakcyjnych wzorów, że potrafi pod każdym względem zaspokoić wymagania estetyczne szerokiego mas konsumetów.

Na tej wystawie jednak dowiedzieliśmy się o pewnych „sekretych” dystrybucji, sekretach, które przyczytny się i nadal przyczytniają do tego, że te wymagania nie są zaspokajane.

„HOKUS-POKUS” — I CO Z TEGO?

„Analiza rynku” — to słowo brzmi już niemal jak magiczne zaklęcie. Powołuje się na nie Centralny Zarząd Hurtu Tekstylnego przy każdej okazji i zamawia wciąż to, co na rynku ma już zapewniony popyt. Jeśli się natomiast zaprezentuje

wzór nowy, jakiś śmiały pomysł, wtedy...

Przedstawiciele CZHT nie lubią „ryzykować”. Jeśli już coś na rynku idzie, to najpewniej i dalej będzie szło, aż... do znudzenia. Dlatego mieliśmy w ciągu ostatnich lat całe epoki jodełki, tenisu, pasków oraz tkanin naśladowanych samodził.

Od 5 lat bez przerwy zakłady im. Kluski w Bielesku produkują dla CZHT i Centrali Odszowej ten sam materiał na płaszcze damskie. Po 100 i 200 tys. m materiału tego samego wzoru zamawia się w innych fabrykach. Klientom „jodełki” wychodzi już bokiem, ale muszą kupować to, co dystrybucja zamawia, gdyż nic innego nie dostaną: „Sennie marzenia” — jak powiedział ktoś z CZHT w chwili szczerości.

„OSZCZĘDNOŚCI” NA OPAK

Oddzielnym zagadnieniem jest sprawa tzw. rozdzielni. Bo nawet ta ograniczona ilość wzorów jaką zamawia CZHT nie jest rozprowadzana równomiernie do wszystkich sklepów. I stąd potęgą się jeszcze wrażenie jednostajności i monotonii wzorów w sklepach włókienicznych.

Opracować prawidłowy rozdział nie jest rzeczą trudną. Trzeba bowiem pokierować towarami tak, by nie leżały zbyt długo w magazynach przerzutowych, by nie wozili ich niepotrzebnie z jednego krańca Polski na drugi, by trafiali w równomiernych ilościach do wszystkich miast i gmin wiejskich.

A jak się dzieje w rzeczywistości...

to? Oto np. w fabryce X zamówiono na jakiś kwartał 6 wzorów materiałów. Fabryka, żeby uprościć sobie proces technologiczny, produkuje przez sześć tygodni trzy wzory i przez następne sześć tygodni dalsze trzy wzory. CZHT odbiera partię towarów o trzech wzorach i żeby nie leżały za długo w magazynie, keruje je od razu na jakiś rejon. Z kolei przychodzi następne trzy wzory i te kieruje się na drugi rejon, bo już nie warto przecież powtórnie wysłać transportu w rejon poprzednio zaopatrzony. Gdyby doprowadzić ten system do szczytu „doskonałości” to przy kilkunastu tysiącach wzorów każdy sklep w Polsce sprzedawałby tylko jeden wzór materiału.

A bywało również i tak, że kierownik hurtowni wojewódzkiej otrzymawszy ze składnicy jakąś partię towaru o wzorze, który wydał mu się szczególnie atrakcyjny, wchodził w kontakt ze składnicą i starał się monopolizować dla siebie całą zamówioną pulę tego towaru. Wzór nie trafiał wtedy dalej niż do jednego województwa.

I tak np. cały niemal Dolny Śląsk nosił w ostatnim sezonie — jesienno — zimowym żółte płaszcze. Płaszcze te do dziś zapewniają magazyny sklepowe w woj. wrocławskim, a nie można ich dostać w innych miastach Polski.

STRUSIA POLITYKA

Oto kilka tylko z zasadniczych błędów popełnianych przez nasz handel hurtowy. Cierpi przez nie konsument, a msczą się one także w sposób dotkliwy na instytucjach prowadzących „ostrożną” politykę.

Centralny Zarząd Hurtu Tekstylnego uznał słuszność

większości tych zarzutów. Przed kilkoma miesiącami wydano zarządzenie, zabraniające odbiorcom poroczmiewania się ze składnicami w celu uzyskania większych partii atrakcyjnych towarów, niż to przewidziano w rozdzelniku. Ustalono również z ilu wzorów i w jakich ilościach ma się składać każda przesyłka. Pomoże to w zwałczeniu owej szkodliwej rejonizacji wzorów, o ile oczywiście dyrekcja przedsiębiorstwa potrafi zmusić podległe sobie placówki do ścisłego wykonania tych zarządzeń i honorowania rozdzielników.

JEST NADZIEJA NA LEPSZE

Natomiast zasadnicze zagadnienie — wprowadzenia na rynek wszystkich nowych wzorów zaprezentowanych przez przemysł wełniany na wystawie warszawskiej — zostało rozwiązane podczas konferencji w dniu 7 sierpnia. Na konferencji tej CZHT zobowiązał się do odebrania wszystkich wzorów, pod warunkiem jedynie, że przemysł wełniany zgodzi się przyjąć zamówienia mniejsze niż normalnie stosowane na wzory nowe, o śmiałych rozwiązaniach, co do których trudno przewidywać, jaki popyt znajduje na rynku. Jeśli okaże się, że klienci powitają je z zadowoleniem, wtedy zamówi się dodatkowe ilości. W ten sposób uwzględni się gusty najszerzej mas konsumetów, którzy sami decydują, co chcą kupować.

Tę decyzję witamy z uznaniem. Świadczy ona, że CZHT zrywa ze swoimi przestarzałymi metodami „ostrożności”, które dobre były wtedy, kiedy niemal każdy towar na rynku cieszył się popytem, kiedy brak było wszystkiego. Dziś trzeba już myśleć nie tylko o ilości i jakości, ale również o estetyce, o jak największym i urozmaiconym wyborze.

Możemy więc mieć uzasadnioną nadzieję, że spełnione będą życzenia zwiedzających, wpisane do księgi uwag na wystawie. Tym razem wystawione wzory mają wszelkie szanse ukazania się w pełnym wyborze na wystawach sklepowych.

B. LESMAN

„RADIO”

NIEDZIELA, 15 SIERPNIA

8.15 (Ł) Muzyka ludowa z płyt. 8.30 Muzyka klasyczna. 9.00 Uczeń Sherlocka Holmesa. 9.20 Zespoły świetlicowe przed mikrofonem. 9.40 Audycja dla dzieci. 10.00 Miłośnikom pięknej muzyki. 10.30 Poezja i muzyka. 11.00 Audycja oświatowa. 11.15 Wieść tańcy i śpiewa. 11.30 Pleśń Jana Brahmsa. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.00 Jak Polska długa i szeroka. 13.30 Muzyka dla wszystkich. 14.10 Lekarzy młodości. 15.00 Koncert chopinowski. 15.30 Z życia Związku Radzieckiego. 16.00 Koncert w wyk. ork. 17.05 Aktualny felieton. 17.15 Polska pamięć i satyra. 18.15 Muzyka taneczna. 19.25 (Ł) Felieton pt. „Na Bałutach czy na Starym Mieście”. 19.30 (Ł) Strofy łódzkich poetów. 19.45 (Ł) Rep. Kazimierza Zygmunda pt. „Wśród starych ksiąg i druków”. 20.00 Muzyka taneczna. 20.30 Poezja, proza Michała Przyszywa. 21.00 (Ł) „Pół godziny sportu” monaż słowno-muzyczny. 21.52 Muzyka taneczna. 22.00 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.30 Muzyka taneczna. 22.40 Z cyklu muzyka różnych narodów.

PONIEDZIAŁEK, 16 SIERPNIA

7.15 Muzyka ludowa. 8.30 Audycja dla dzieci młodszych. 12.10 Muzyka rozrywkowa. 12.25 Na swojską nutę. 12.45 Audycja dla wsi. 13.10 Przegląd prasy stołecznej. 13.15 Przysięga. 13.30 Michał Glinka. 13.45 Dla nauczycieli. 14.10 Muzyka rozrywkowa. 15.00 Utwory skrzypcowe. 15.30 Gra zespół harmonistów. 15.50 Aktualny felieton. 16.00 Muzyka dla wszystkich. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 (Ł) Bajka dla dzieci pt. Jakut Dobry i Jakut Durny. 17.45 (Ł) Z mikrofonem przez m.asto i wieś. 18.00 (Ł) Reportaż aktualny. 18.20 Koncert Krakowskiej Orkiestry. 19.00 Muzyka i aktualności. 19.25 Utwory skrzypcowe. 19.45 Pleśń kompozytorów polskich. 20.00 Ich czworo. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 Muzyka taneczna. 22.20 „Las”. 22.40 Nasi współcześni kompozytorzy. 23.00 Muzyka na dobranoc.

Przed Miesiącem Budowy Stolicy

Serca łódzian nie zawiodą

Onegdaj w Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi odbyła się konferencja w związku ze zbliżającym się Miesiącem Budowy Stolicy. W konferencji udział wzięli przedstawiciele zakładów pracy oraz instytucji kulturalnych i gospodarczych.

Zrób ładne zdjęcie sportowe a może zdobędziesz jedną z nagród

Termin nadsyłania prac na konkurs otwarty fotografii sportowych został przedłużony do dnia 1 września 1954 roku.

Przypomnamy, że autorów najlepszych prac czekają nagrody, a mianowicie — I nagroda — 1.500 zł, dwie II nagrody po 1.000 zł, trzy III nagrody po 500 zł, oraz szereg wyróżnień w postaci sprzętu sportowego i książek sportowych.

Zdjęcia ze szczegółowym opisem na odwrocie, w odbitkach co najmniej 13x18 cm, wykonane na papierze błyszczącym, opatrzone godłem, nazwiskiem i adresem autora w zamkniętej kopercie należy nadsyłać pod adresem: Biuro Propagandy i Agitacji GKKF — Warszawa, Al. Różn. 7 (na przesyłce należy zaznaczyć: „Konkurs na fotografię”).

Tegoroczna zbiórka przeprowadzona w Łodzi na SFOS ma przynieść w br. 9 mln. 100 tys. zł. Do chwili obecnej zebrano ok. 6 mln. zł. Łódź stara się wykonać swój plan 6-letni składek na budowę stolicy w ciągu nadchodzącego miesiąca września.

We wrześniu — Miesiącu Budowy Warszawy — zorganizuje się szereg imprez artystycznych. Tak samo łódzkie teatry dadzą specjalne przedstawienia. Dochód z tych imprez będzie przeznaczony na budowę Warszawy.

Nadwyżki pochodzące ze składek na SFOS przeznaczone są prawie w całości na inwestycje terenowe. I tak z funduszy SFOS wybudowano szkołę przy sanatorium w Łagiewnikach, rozbudowano szkołę dla niewidomych, uzupełniono fundusze na budowę Teatru Narodowego, boiska sportowe itp.

Toteż ambicją łódzian powinno być jak najszybsze zrealizowanie swego planu zbiórki funduszy na budowę stolicy.

M. P.

Soczyste arbuzy węgierskie w sklepach

W łódzkich sklepach spożywczych i „Delikatesach” pojawiły się w sprzedaży kawony czyli arbuzy.

Są to kawony węgierskie, bardzo soczyste, po 8 zł kg. Same tylko „Delikatesy” łódzkie mają na składzie około 7 ton tych smacznych owoców.

W przyszłym tygodniu spodziewany jest również transport krajowych melonów.

(S)

W sprawie światła

W lutym br. zwróciliśmy się do Zarządu Budynków Miejskich Łódź-Polesie z prośbą o naprawę światła w klatce schodowej naszej posesji, ul. Cyganka 8. Krótko potem

zjawili się elektrycy, którzy szybko na prawy uszkodzenie tak że w dalszym ciągu światło do dzisiejszego dnia się nie pali.

Pomijam już fakt, że w czasie reperacji pozyczył ode mnie dwa śrubokręty, których również do dnia dzisiejszego nie otrzymałem z powrotem. Cnota nam przede wszystkim o doprowadzenie wreszcie instalacji do porządku.

Regularnie co tydzień chodzi do ZBM Łódź-Polesie, stale ktoś kogoś przy mnie przez telefon „pogania”, a światło nadal nie chce się świecić.

Może redakcja pomoże nam w naszym kłopotcie.

A. Mkołajewski
Przew. komitetu domowego

(2911) (2919)



Więc jak to jest?

„Niedawno pobrał się i postanowił kupić na raty potrzebne nam meble. W tym celu udał się do sklepu z meblami mieszczącego się w halach na Placu Kościelnym 6” — zaczyna swój list do redakcji ob. Tadeusz Wiśniewski.

W sklepie poinformowano go, że może otrzymać wszystkie meble poza toaletką. Po toaletkę kazano mu zgłosić się w sobotę 7 bm. Niestety i tym razem ob. Wiśniewski nie

miął szczęścia. Pomimo iż w sklepie znajdowało się około 15 toaletek, jak go poinformowano, wszystkie były już sprzedane.

„Poszedłem do tego samego sklepu w poniedziałek, tj. po dwóch dniach — pisze dalej ob. Wiśniewski — i zauważyłem, że w sklepie znajduje się jeszcze siedem toaletek. Również i tym razem odmówiono mi sprzedaży, chociaż tuż przedemną jakąś kobieta bez trudu kupiła jedną

z nich. Nikt w sklepie nie chciał mnie poinformować, dlaczego tak się dzieje, ani kiedy będę mógł otrzymać potrzebny mi mebel. Może redakcja pomoże mi w moim kłopotcie”.

Więc jak to jest toaletkami? Jeśli są, to dlaczego ich nie ma, drogich sklepów CHPD?

Moje KINO

Płyn barko moja

Kiedy przybyłem pewnego dnia do lokalu mieszczącego Gminną Kasę Spółdzielczą w Gąlkówku, zdawało mi się, że za jednym zamachem cofnąłem się o dobre kilka tysięcy lat. I znalazłem się... gdzie? — w epoce naszego zacho-żnego przodka Noego. Noe, jak wiadomo pow szechnie, był bohaterem szuki biblijnej pt. „Potop, łódź i ja”. Zaż wyżej wymieniona urzęd- niczka jest bohaterką tragiko-



medii pt. „Potop, parasol i ja”. Ta nieszczęśliwa istota urzędu- je w budynku, w którym od bardzo długiego czasu przepro- wadzany jest remont dachu. To też dlatego tylko spadnie deszcz (a w lipcu było ich nie mało...), urzędniczka wyciąga parasol, obstawia się miskami, ryńni- kami, talerzami itp. i tak trwa na posterunku. Czy remontu nie należałoby troszeczkę przy- epieszyć? Bo dopóki urzędniczka może śpiewać: „Płyn barko mo- ja, pogoda sprzyja” — to wesz- siko w porządek. Ale jak tyl- ko spadnie temperatura — co najmniej — zaniebie muro- wane!

wg A. Kłosińskiego a:

Jerzy Stefko

Moszczenicki Gawel

Raz w moszczenickim PGR-ze, w domu — Nie ważne teraz na górze czy w dole — Dość, że podpiwszy w święto po kryjomu Żerek najdziksze wyczyny! swawole. Kontom i bryczce nie dawał wytchnienia. Gonit, jeździł, grał wielkiego pana, Nie szcędząc w polach gospodarzy mienia. Dali mu za to miano chuligana. Mamy dla Żerka taką więc przestro- gę: „Nie czyni drugiemu, co tobie nie miło”. Gdyby tak ciebie gnał w daleką drogę, Batem grzbiet strzepiąc. Cóż by wtedy było?...

(Na podstawie korespondencji Leona Lisa)

Zaczarowani

Dziwna to miejscowość Dą- browice! Musiała chyba wróżka stanąć kiedyś nad kolebkami pewnych jej obywateli i — za- czarować... Albowiem niekto- rzy mieszkańcy tej gminy pa- trzą na świat przez specjalne, zaczarowane okulary. Okulary te mają zaś tę właściwość, że kto je włoży, ten widzi — tylko to, co chce zobaczyć. Bardzo wy- godny czar! Bo powiedzmy — podchodzą do nas znajomy. — Dzień dobry — mówi. — Co słychać? — A czy nie mógłbyś mi pożyczyć sto złotych?

A my na to nic. Bo po prostu- nie widzimy natręta. Wygoda, co się zowie.

Ale w Dąbrowicach używają takich okularów i w innych wy- padkach. Na przykład:

Wypadek pierwszy:

Ongs przed gmachem Gmi- nej RN w Dąbrowicach był gazon kwiatowy, na którym ze szkła i cegły wymodelowano pięknego orla. Ale ostatnio ga-

Zagadka

„Co to jest? Surowe, nie- smaczne, zakalcowane i nie- wypieczone, a nadto od kwa- su wykrzywające usta.

skąd w Sulejowie.

Spółdzielni Samopomoc Chłop- wany w sklepie Gminnej) Odpowiedź: Chleb sprzedawany w sklepie.

B.

REFLEKTOREM PO WOJEWODZTWIE

Musiałam wyjść — ZARAZ WRÓĆ!

Kłopoty imieninowe mieszkańca Skierniewic

7 sierpnia są imieniny na- szego kuzyna, Kajetana. Urządziliśmy z żoną, że ofia- rujemy mu krawat. Bo to i praktyczne i niedrogi... Jak- ko mężczyzna znam się na krawatach i dlatego podją- lem się załatwienia tego sprawunku.

W sklepie MHD przy ul. Rynek nr 21 okienko lek- ko zasunięte — nie nie moż- na kupić, gdyż właśnie od- bywa się sprawdzanie przy- wiezionego świeżo towaru. W sklepie PSS przy ul. Gen. Świerczewskiego nr 3 trwa akurat przerwa obiadowa. Od 13 do 15. Odwiedziłem więc sklep bławatny MHD przy ulicy 22 Lipca nr 5. Niestety, wywieszka na drzwiach sklepu już z dale- ka informuje, że zamknięty: remanent.

Zmęczony i spragniony podszedłem do najbliższego kiosku aby napić się piwa. Kartka na drzwiach kiosku z



napišem: „Musiałam wyjść, zaraz wrócę” przypomniła mi, że ekspedientka też jest tylko człowiekiem. Trudno jest mieć o to do niej pre- tensje. Postanowiłem zapa- lić, ale okazało się, że w najbliższym kiosku prywat-

nym nie ma „Giewontów”. Sąsiedni sklep uspołeczniony był zamknięty wskutek re- montu. W następnym kiosku MHD wywieszka za szybą: „Wyszedłem do biura. Wrócę za 15 minut” uświadomiła mi, że i tu nie dokonam zakupu. Zrezygnowany po- wlokłem się do następnego kiosku, tym razem PSS, aby z wywieszanej karteczki do- wiedzieć się, że „chwilowo nieczynny”.

Bliki kompletnego załama- nia, wyczerpani fizycznie i moralnie, dowlókłem się re- sztkami sił do jednego z nie- licznych już sklepów należą- cych do tzw. „prywatnej in- cjiatywy”. Nap.s na drzwiach: „Ignac, wyszedłem do Fredki wstap po mnie” — dobił mnie do reszty. Dwugodzin- ny spacer po mieście nie dał pozytywnych wyników: kra- watu nie kupiłem, piwa nie napiłem się, papierosów nie mogłem nabyć... A wspom- niane artykuły jakby na iro- nię losu uśmiechały się szy- derczo do mnie za wtryna- mi zamkniętych sklepów, na wystawach nieczynnych „chwilowo” kiosków...

Ostatecznie zbuntowałem się... Jest przecież prasa, jest krytyka prasowa, napi- szę do gazety! Poczułem na- gnie przyplwy energii i no- wych sił... Pobiegłem po pa- pier listowy do Spółdzielni Nauczycielskiej, i niestety, akurat odbywał się reman- ent. Sklep papierniczy PSS przy ul. Gen. Świerczewskie- go nr 4 został niedawno zlik- widowany... Sklep z mate- riałami piśmiennymi MHD przy ul. Rynek nr 27 — „przebranzowiony”... Po- czątkowo były tu farby, później pasmanteria, jeszcze później zabawki i papeteria, a obecnie meble! Tym razem nie wytrzymałem już i ru- nałem jak długi na okazyj- ny, pikowany tapczan bez zmysłów. Ocucono mnie do- piero po godzinie, okazało się bowiem, że sąsiednia apteka przy ul. Rynek nr 25 nie miała dyżuru i po środki trzeźwiące posyłało aż do apteki na ul. Sienkiewicza...

H.

Tadeusz Mazerant

Nasze TEATRZYK

Budują, nie budują budują, nie bud...

Pan Anatol westchnął ciężko, otarł łze wierz- chem dłoni i rzucił na powitanie:

— Panu pan, coś pan narobił. Robota leży. Żebyś pan przedzi- nogę złamał, zanim wzięłaś pórę do ręki, żeby pisać o naszym boisku...

Muszę wyznać, że nie spodziewałem się takie- go powitania:

— Jak to? Nie rozu- miem.

— Pisałeś pan, że mi mo obiecywałeś boiska się nie robi?

— Pisałem, ale zaraz po ukazaniu się felie- tonu w gazecie, budo- wa ruszyła.

— Dobra, ale zaraz potem utonęła, bo brakło pieniędzy. Pisane było?

— Było, ale znów ro- bota poszła, bo „rozle- w” zrobiono i robot- nicy, żeby podpedzi- wykonywali 180 pro- cent normy.

— Tak, a teraz kla- pa. Przelewu już nie będzie, bo w banku ani sprzedza, a drzewo tż



— Zartuje pan, 4 kwietnia br. — Bank inwestycyjny w Łodzi przysłał do Warty pi- smo, w którym jak byk stoł, że mamy na kon- cie sto dziewięćdzie- siąt tysięcy na rozpo- częcie budowy boiska.

— Za pismo z banku żadna spółdzielnia siar- ki do ogroduzenia nie sprzedza, a drzewo tż

Dlaczego mieszkańcy grom. Dąbrowice (pow. Kutno) nie mogą kąpać się w istnieją- cym do niedawna pięknym i czystym stawie?

Dlatego, że staw ów w cią- gu ostatnich dwóch lat prze- istoczył się w bajorko, w któ- rym nawet dzikie kaczkę ka- pać się nie chcą.

J. D.

Dlaczego Piotrkowski Ze- spół Pieśni i Tańca cieszy się opinią najpopularniejsze- go zespołu artystycznego wo- jewództwa łódzkiego?

Dlatego, że zespół ów, li- czący 60 osób nie tylko dał się poznać ze swej najlepszej strony podczas występów w terenie, lecz również i z tego,



Dlatego, aby jeżdżące po owej sieci drogowej auta i wózki elektryczne ulegały przedterminowemu zniszcze- niu i ponadplanowemu zuży- ciu ogumienia kół.

W. B.

Dlaczego w Głównie zaba- wa na przedmieściu Zabrze- ża pod tzw. „Dębem” prze- ciągnęła się w dniu 11 lipca do godziny 1 w nocy?

Dlatego, że po pierwsze, w ferwerze zabawy bawiono się do... upadłego człowieka od zadanych mu ciętych ran. I po drugie, że rozogniona



tańcem publika z braku na- pojów chłodzących, gasiła pragnienie dostarczonymi „po- nad normę” napojami alko- holowymi.

Domagała opr. Z. M.

Jeś pan trochę, ale już za późno. Narobiłeś pan takiego bigosu, że nawet dalsze pisanie nie już nam nie zaszkodzi. Żeby to chodziło o co innego, to p.eś ze wszystkim tańcował, nie kiwnął bym nawet palcem, ale to jest Spo- łeczny Fundusz Odpu- scowy Stoltze, rozumiesz pan? Sama Warszawa, pomyślała o naszym mieście.

„Mnie już najważniej- sze sprawy załatwił, trzeba dać trochę na budowę boiska w War- cie. Nech chłopaki wie- dza, że żyją w lepszych czasach niż ich ojco- wie. Niech mają sta- dion, niech biją rekor- dy, niech będą spraw- ni do pracy i obrony...”

— Tak uważasz pan, sama Warszawa do nas — a różne dyrek- tory rąbnęły te pienią- dze w inne inwestycje i to mnie boli. Jeszcze jedno: mój ptak lata setkę na bosu w dwa naście sekund, ale z te- go są tylko halasy w domu, bo chłonek tre- nuje na pastwisku i jak biegnie to nie pa- trzy czy przez te tra- se przechodziła przed nim mrowka czy też krowa z rozstrojonym żołądkiem. Rezultat? Matka krzyczy, bo szczeniak po każdym treningu brudzi podło- gę na perłowo w szia- czek...

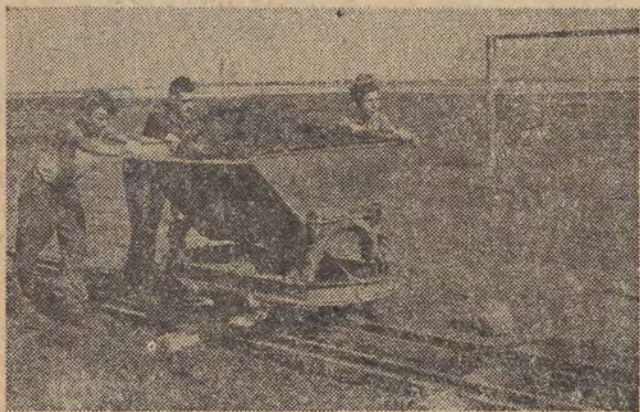
A jeśli chcesz pan pisać, to pisz pan tak, żeby o wszystkim do- wiedział się nasz poseł Włodzimierz Reczek z GKKF. Chłop dla spor- towców ma serce. Nie da skrzywdzić naszych ptaków. Cześć!

A. Kłowicz

Czyn społeczny LZS Józefowa

Członkowie LZS Józefowa pod Łodzią zobowiązali się poświęcić 40 roboczogodzin na pomoc młodym chłopcom ze szczególnym uwzględnieniem tych, których synowie odbywają służbę wojskową. Zobowiązanie zostało wykonane. Za przykładem LZS Józefowa podjął również LZS z Józefowa pod Łodzią. W ten sposób województwa łódzkiego.

Nowy stadion LZS



Kolejarz i Ogniwo nie grają na bis

Łódzki Komitet Kultury Fizycznej wydaje co piątek biuletyn pt. „Kalendarzyk imprez sportowych”. Zdarza się jednak często, że są w nim pewne nieścisłości, trzeba poprawiać wtedy godziny rozpoczęcia zawodów. Ostatnio np. mecz żużlowy Ogniwo — Spółnia „wyznaczony” został w tym biuletynie na godz. 17, wówczas, gdy faktycznie zawody rozpoczynają się o godz. 15.

Ale zdarzają się i poważniejsze błędy. Na przykład taki:

Kolejarz Łódź walczył już z Ogniwo z Częstochowy. Wydawałoby się, że ŁKKF powinien o tym dobrze wiedzieć, a tymczasem w kalendarzyku wyraźnie napisano, że Kolejarz rozegra spotkanie z Ogniwo dopiero dziś — 15 bm. Musimy samokrytycznie przyznać, że błędu tego nie wylowiliśmy i we wczorajszej kolumnie sportowej tkwi u nas ten „błąd”.

Pozwalamy sobie w imieniu ŁKKF sprostować ten błąd. Otóż Kolejarz gra dziś, o godzinie 11 na boisku przy ul. Kilińskiego 188 ze Stalą Radom.

A ŁKKF prosimy o więcej uwagi na przyszłość!

Sport

Dobrzycka-Majka w rzucie oszczepem Konikówna w pchnięciu kulą bija rekordy Polski

W sobotę, na stadionie WP w Warszawie odbyły się zawody eliminacyjne, celem wyłonienia ostatecznego składnika na Berno. Na starcie stanęli ci spośród czołówek lekkoatletycznej, którzy ostatnimi

W gminie Subkowy pow. Tczew istnieje od dwóch lat Ludowy Zespół Sportowy. LZS Subkowy posiada sekcje piłki nożnej, lekkoatletycznej i kolarskiej. Jeszcze w tym roku LZS-owcy otrzymają stadion z boiskiem do gry w piłkę nożną, sekcję koszykówki oraz bieżnię lekkoatletyczną. Miejscowi chłopcy pomagają młodzieży w budowie nowego obiektu sportowego.

Na zdjęciu: członkowie LZS Subkowy — M. Górski, J. Koszak i M. Piskowski z zapalem uczestniczą w budowie stadionu.

CAF — fot. Kosycarz

W gminie Subkowy pow. Tczew istnieje od dwóch lat Ludowy Zespół Sportowy. LZS Subkowy posiada sekcje piłki nożnej, lekkoatletycznej i kolarskiej. Jeszcze w tym roku LZS-owcy otrzymają stadion z boiskiem do gry w piłkę nożną, sekcję koszykówki oraz bieżnię lekkoatletyczną. Miejscowi chłopcy pomagają młodzieży w budowie nowego obiektu sportowego.

Na zdjęciu: członkowie LZS Subkowy — M. Górski, J. Koszak i M. Piskowski z zapalem uczestniczą w budowie stadionu.

CAF — fot. Kosycarz

Expressem po boiskach świata

Na zawodach w Londynie uzyskano nast. wyniki: 100 m Veruusse (B) 10,8, 200 m Gibbs (A) 21,6, 400 m Sexton 49,4, 900 m Nilsen (D) 1:50,5, 1500 m Wood (A) 3:49,8, 110 m pl. Hildreth (A) 14,7, 400 m pl. Vollequin (F) 53,9, Angielka Hoskins skoczyła w dal 5,80.

W Vancouver na Igrzyskach Brytyjskich Isejuna z Nieuw- skoczyl wzwz 2,03, 2 Osage (Nig) 1,98, 3 Etolu (Uganda) 1,98. Bieg na 6 mil wygrał Driver (A) w 29:09,4, Williams (N.Z.) rzucił kulę 13,95.

Po zakończeniu rozgrywek o puchar Davisa w Europie znany fachowiec Kauffman tak klasyfikuje najlepszych tenisistów: 1. Davidson (Szw.), 2. Washer (B), 3. Ruchant (B), 4. Bergelin (Szw.), 5. Remy (Fr.), 6. Nielsen (D), 7. Mottram (A), 8. Hallet (Fr.), 9. Ulrich (D).

Szwed Berglund uzyskał w oszczepie 71,91.

Czek Tsakanakas pchnął kulę 15,54.

W meczu o puchar Davisa USA pokonały Kuba 5:0.

Lekkoatleci w centrum zainteresowania

Eliminacje na stadionie WP

Ostatni szlif na AWF

- Trzeba uważać na duże dzieci
- Jurek Chromik trenuje w domu
- Nie ma formy bez kołców

Grupa lekkoatletów, przebywających od 2 sierpnia w AWF, powiększyła się znacznie. Dołączyli do niej uczestnicy Akademickich Mistrzostw Świata.

Już nazajutrz po przyjeździe wszyscy przystąpią do intensywnego treningu. Nie ma się czemu dziwić, mistrzostwa Europy za pasem, a tym razem nie wysyłamy przecież naszych lekkoatletów tylko „po naukę” (jak to bywało w ubiegłych latach).

Przenieśmy się do AWF, miejsca ostatnich przygotowań naszej czołówki.

Trener Szelest z grupką oszczepników przeprowadza treningi na dalszym boisku. Tam ćwiczą i odbywają długie narady. Jest wśród nich i Ciachówna. Marysia ma już kontuzję zaliczoną, ale rzuca jeszcze na „pół gazu”.

Skoro mowa o kontuzjach, trzeba wspomnieć, że nieprzyjemnej uległ nasz rekordzista w trójskoku Weinberg w Budapeszcie i to przy grze w... piłkę nożną. Spr-

wa nie jest poważna, ale palec u nogi trochę dokucza.

Przedpołudniowe treningi lekkoatletów polegają na uprawianiu sportów uzupełniających. Można więc stać biegaczy czy skoczków na basenie, pod siatką i koszem.

Trener Hoffman dodaje, że w wodzie mogą przebywać nie dłużej niż 10 minut i w ogóle nad wszystkimi zajęciami trzeba czuwać, bo nasi lekkoatleci to właściwie duże dzieci. Kiedy mi to mówił, właśnie Kowalewska pomknęła na motorze, a tego to już nie wolno, szczególnie, że motocyklistka z niej nie tęga.

Tak więc od świtu do nocy trenerzy czuwają nad swymi pupilami aby sobie jakiejś krzywdy nie zrobili, aby utrzymali formę na Berno.

Trener Mulak ani na chwilę nie rozstaje się ze swymi wychowankami, towarzysząc im w dalekich przejazdach w lasku Bieleńskim. Są wszyscy: Ożóg, Graj, Miecznikowski, Zbikowski... brak tylko dotychczas Jurka Chromika, który podobno trenuje w domu, to znaczy na Śląsku.

Zapamiętacie ówczą młodzież: Rut, Niklas, junior Cieply ze swoim trenerem Kozubkiem. Czekają ich w Bernie ciężka walka, bo właśnie na starcie mistrzostw Europy staną najlepsi młodzieńcy świata: rekordzista świata i Europy Norweg Strandli, Kriwonosow (ZSRR), który w tym sezonie ma najlepszy wynik na świecie, znakomici Węgrzy Cserek i Nemeth, Dada i Matek (CSR).

W AWF tonące w kwiaty i zieleni, doskonale czują się nasi sportowcy a że humor dopisuje i atmosfera panuje serdeczna i koleżeńska, wszystko sprzyja przeprowadzaniu racjonalnych treningów i szlifowaniu formy. Jest tylko jedno „a” i „e”.

Kiedy wreszcie nasi lekkoatleci będą mieli dostateczną ilość „kołców”? Bocianówna i Miecznikowski mają zupełnie zdarte. Duńska za duże, a Sfatowski w Budapeszcie musiał pożyczyc. Trener Mulak skarży się na ten opłakany stan, a my sprawę kierujemy do Centrali Handlowej Sprzętu Sportowego.

KRYS.

Stusio zamiast Barana

W dzisiejszym meczu piłkarskim Włochy wystąpi w osłabionym składzie.

Zabraknie, oczywiście, Jezierskiego, Kokota i Walczaka — członków ekipy piłkarskiej przebywającej w ZSRR, poza tym, jak dowiadujemy się — i Barana, który rozchorował się w Spale. Barana w dzisiejszym meczu z Górnikiem zastąpi Stusio.

Spała służy sportowcom

Nad Pilicą trenują koszykarze Ogniwa marząc o powrocie do ligi

Trudno o lepsze warunki niż te, jakie stworzono sportowcom w Spale. Nic więc dziwnego, że w lasach spaliskich stale odbywają się różnego rodzaju obozy kondycyjne, organizowane dla naszych, czołowych zawodników.

Teraz przebywają tam piłkarze Włochy i koszykarze łódzkiego Ogniwa, którzy po spadku z I ligi nie stracili bynajmniej nadziei na ponowny awans. Jasne więc, że wszyscy młodzi koszykarze trenują zawięście i systematycznie.

Rozmawiamy z kierownikiem obozu Józefem Dudą.

Warunki są świetne. Szkoła jednak, że Spała nie jest do- statecznie wyposażona w niezbędny sprzęt sportowy. Musielibyśmy z Łodzi przywieźć z sobą kosze, których, niestety, w Spale nie było. Trzeba również postarać się o doprowadzenie do należytego stanu boiska.

Spała powinna stać się poważnym ośrodkiem sportowym, bo przecież prócz sportowców prze-

bywa tutaj dużo wczasowców, wśród których zresztą też są sportowcy.

Ilu koszykarzy Ogniwa przebywa na obozie? — Jest nas tutaj szesnastu. W czasie trwania obozu projektujemy zorganizować mecz w Tomaszkowie. Spotkanie to będzie częściowo sprawdzianem formy zawodników. Cieszymy się bardzo, że Ogniwo po zorganizowaniu obozu dla swoich motocyklistów nie zapomni o nas.

Kto jest trenerem drużyny?

Treningi prowadzi Władysław Bednarowicz. Należy on do wyjątkowo usportowionej rodziny. Jeden z jego braci gra u nas w drużynie, a drugi w CWKS. Leczmy, że niebawem wróci z wojska kilku byłych naszych graczy, którzy wzmocnią drużynę.

A czy program zajęć prze- widuje sporty uzupełniające?

Koszykarze najchętniej pływają. W tej dziedzinie mistrzem jest Wojciechowski. Po treningach wszyscy nasi gracze mają wyśmienitą apetyt i mimo obfitego wyżywienia musimy jeszcze korzystać z dodatkowych racji żywnościowych.

Spała tętni rytmem sportu.

nim wrócił do przerwanego wątku, Weissenstein dojrzał wreszcie jego potrzeba mówienia.

— Przepraszam bardzo pana. Nie, żeby krytykować, uchowaj Boże. Ale po prostu zapytanie, czy konieczny terror?

Turoń się zachnął.

— A pan ma za pazuchą co lepszego? Ciekawym...

Weyssenstein wstał, otworzył usta, chrząknął.

— Bo pan... e... zastępca asesora służ- nie powiedział: najczulsze miejsce. A co jest najczulsze? Gospodarka. Jak jeść nie będzie co, to wtedy i najpiękniejszy program nie potrafi. Ja właśnie, w spółdzielni „Razem” z rozkazu organizacji, pan radca Piś poświadczy. — Piś istotnie skłonił głowę. — Tam taki bałagan! Tam można robić co się chce. I od razu dwa zajęcia — pieniądze. Rzecz prosta, dla organizacji. I tamtym co się zowie, w najczulsze miejsce. I znówu — przychwylić oni w żaden sposób nie potrafią. Mamy wszystkich w łapie. To rozumiem, walka...

— Dosyć! — Turoń ujrzał potakujący błysk w oczach Przpiórkowski i jeszcze ostrzej zakończył: — Nie!

— Przepraszam, dlaczego?

— Po pierwsze, to odprawa, nie żadna narada dyskusyjna! A po drugie, jesteśmy

wojsko, nie kramarze. Kto inny niech się babrze w spółdzielniach. Jak ktoś krwi się boi...

Weyssenstein poczerwieniał, zaczął się jękać, zapewniać. Jeszcze raz go ucięto. Przez kwadrans omawiano szczegóły techniczne — łączność, hasła, środki lokomocji. Mabulewicz nawet pospieszył się tak dalece, że zaczął opowiadać o kandydacie na ławę oskarżonych tego „sądu narodowego”, jak to ładnie nazwał Piś — niejakiem Burkocie, z uniwerku, dawniej w AK, teraz w ZWM.

Kratkowski zaprotestował: — Co znówu, to porządny chłopak. — Turoń uciął tę dyskusję, oświadczył, że kandydatów do sądu wyznaczy kto inny. Przestrzegł o konieczności konspiracji, zagroził najostrejszymi karami za brak dyscypliny. Wreszcie usłyszał rumor talerzy i zebranie zamknął. Otwarto okno.

Pań było trzy. Katarkiewiczowa okazała się niewysoka, przystojna, o wiele młodsza od Kukulskiej. Turoń z urzędu niejako zabrał się do niej. Trzecia zwana Helą, pisała nieśmiało przy każdym kieliszku, który jej do buzi wlewał Mabulewicz. Humory szybko się poprawiły. Tylko Przpiórkowski zrobił się kwaśny — pani Kukulska traktowała go, jako swój przydział, była zaś bezsprzecznie ze wszystkich

trzech pań najmniej pojętna. Pan Piś i Weyssenstein szeptali coś między sobą. Kratkowski, mimo długich butów, okazał się nieśmiały, pił tylko mocno i milczał.

Niepostrzeżenie pretekst stał się celem głównym. Kiedy Kratkowski zaproponował posłuchać Londynu — zakrzyczano go jednomyślnie. Zaczęto natomiast tańczyć przy paterfonie. Turoń wiercił się na środku saloniku, kierowany wprawnymi kolanami pani Loli, która się całkiem zalała. Opuszczona przez Przpiórkowskią pani Kukulska szukała pociechy w wątych ramionach pana Pisia. Helę mietosił wprawnie swingujący Mabulewicz.

Był wieczór, kąty nabrały głębi. Czyjs wniosek o światło odrzucono: bezpieka ma nas podglądać? Turoń doszedł do okna, żeby lyknać deszczowego powietrza. W głowie mu szumiało, jakby pierwszy raz w życiu się urządził. Był nabrzmiały od bulgotu krwi, jakby szlag miał go trafić. Lola wyskoczyła gdzieś na chwilę. Czekając jej powrotu, zdecydowany dopaść jej, zaciągnął na górę. Zwierał zęby. Kiedy czyjaś ręka tknęła mu ramie, odwrócił się, sapnął niecierpliwie. Ale to był Przpiórkowski.

(D. c. n.)

JERZY PUTRAMENT Rozstanie

(59)

— Sensacja, proszę panów, sensacja! Ale się zmachała! Chciałam pierwsza! Zerwali się z krzesel, napięci, ale już rozplamieni. Wojna! — Turońowi błysnęło radośnie, tę samą radość czytał w oczach wszystkich, którzy nachyleni, czekali na każde drgnienie warg pani Kukulskiej, tarmoszonej przez Przpiórkowskię.

Złapała wreszcie oddech:

— Lole Katarkiewiczową wypuścili! — Obejrzała się dumnie, spostrzegła zawód, zaczęła szybko nadrabiać. — Zaraz tu przyjdzie. Musiałam ją popędzić, była taka rozmawiana. — Mówiłam jej — tak się wszyscy ucieszą... Ona taka miła...

— Dobrze, może pani zabierze się do nakrywania stołu. — Przpiórkowski dosyć bezwzględnie wypchnął ją z pokoju. Ale

WYDAWCA: INSTYTUT PRASY „CZYTELNIK”. REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 96. Centrala tel. 293-00. Red. nac. — 125-64, 293-00 wewn. 39. Zastępcy red. nac. — 112-60 i 244-79. Sekr. odpow. — 204-75, 293-00 wewn. 41. Dział Ekonomiczny — 228-32, 143-80. Dział Reportażu — 141-10. Dział Miejski — 129-13, 137-47. 223-05. Dział Kulturalny — 109-62. Dział Publicystyczny — 218-22. Red. Panoramy — 293-00 wewn. 36. Dział Sportowy — 208-95, 293-00 wewn. 34. Dział Listów i Interwencji — 103-04. Dział Korespondentów — 114-32, 293-00 wewn. 40. Redakcja nocna — 279-76. Kier. Administr. 293-00 wewn. 87. Biuro Ogłoszeń Piotrkowska 96. tel. 111-50 i 114-75 czynne 8-16. w sobotę 8-11.